Ner 182. Kraków, Niedziela 12 Sierpnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Z obozu ruskiego.

(K.) W sezonie ogórkowym, wraz z pojawieniem się słynnego „węża morskiego,“ ukazał się w *Dile* ku uciesze omdlewającego pod żarem promieni słonecznych świata, „Otwarty list“ p. Romańczuka w dwóch częściach i z jednym dodatkiem, nie licząc przypisków i komentarzy *Diła*. Że na taki upał i taką posuchę, zdołał p. Romańczuk zdobyć się na taki — wylew, to zaiste podziwu godne. Kto jednak miał odwagę przeczytać kilkanaście szpalt „fonetycznego“ *Diła*, drobno zadrukowanych „etymologiczną“ pisownią, tego podziw musiał osłabnąć. Mimowolnie przychodzi na myśl pytanie: po co p. Romańczuk męczył swoją prawicę, zecera i maszynę drukarską, aby napisać i wydrukować to, co już po tylekroć powtarzał, a czemu tyleż razy z wielu stron zaprzeczono. Oczywiście jedynie po to, aby się przypomnieć światu, który od pewnego czasu stracił prawie zupełnie z myśli i pamięci słynnego mowcę bobreckiego. Czy jednak ten „List otwarty“ zdoła uśpioną pamięć skutecznie obudzić? — wątpimy. Przez parę dni jednak mógł p. Romańczuk łudzić się przyjemnie, że wypłynął na widownię z pośród fal zapomnienia. Jego list bowiem, ogłoszony jako odpowiedź dla wielu — wywołał replikę, a raczej sprostowanie dwóch: p. Sawczaka i p. Wachnianina.

Zrobił się tedy ponowny ruch około nazwiska byłej głowy byłego klubu ruskiego. P. Sawczak, któremu p. Romańczuk zarzucił niekonsekwencyę i chwiejność, zaręczył najuroczyściej w swej odpowiedzi, że to nie on — autor słynnego podręcznika ustaw administracyjnych — lecz p. Romańczuk — mowca bobrecki — jest niekonsekwentym i chwiejnym. P. Romańczuk zarzuca p. Sawczakowi, że on, który był zrazu za zgodą wszystkich partyj ruskich, potem oświadczył się przeciw tej zgodzie; raz był za koalicyą, a potem przeciw niej i za opozycyą, a wreszcie przeciw koalicyi i przeciw opozycyi. — P. Sawczak zarzuca natomiast p. Romańczukowi, że on, który był twórcą programu z roku 1890, i zainaugurował „nową erę,“ potem oświadczył się przeciw niej, a wreszcie wytworzył politykę opozycyjną i z niej przerzucił się do pryncypialnej... Bezstronny a cierpliwy czytelnik „Listów otwartych,“ sprostowań, dodatków i dodatkowych uzupełnień byłby doprawdy w niemałym kłopocie, gdyby chciał rozstrzygnąć, kto z tych dwóch mężów: p. Romańczuk, czy p. Sawczak jest bardziej konsekwentnym — w niekonsekwencyi... Siekierka między nimi zginęła.

Szczęśliwszą rolę miał p. Wachnianin. Temu zarzucił p. Romańczuk, że jego wybór w Brodach był dziełem intrygi i przeprowadzony został takimi sposobami, na które niezachwiana sumienność p. Romańczuka zgodzić się nie może. P. Wachnianin ze spokojem, bo z dokumentami czyli pismami p. Romańczuka w ręku, udowodnił, że „intrygę“ prowadził tylko — p. Romańczuk.

Oprócz p. Sawczaka i p. Wachnianina, mieliby inni, a przedewszystkiem szczerzy Rusini prawo protestować przeciw wywodom p. Romańczuka — zaprotestowali też za pośrednictwem *Narodnej Czasopysi*, która w szeregu artykułów pt. „Nowe przyczynki do naszej polityki“ punkt za punktem zbija twierdzenia krasomówcy bobreckiego, obliczone, jak zwykle na łatwowierność czytelników. Z wywodów *Narodnej Czasopysi* skorzystamy jeszcze; nie powinny bowiem przejść bez uwagi — dziś zastanowimy się tylko ogólnie nad ostatnią manifestacyą p. Romańczuka, która robi zupełnie wrażenie „łabędziego śpiewu.“

„Odstąpiony jestem od wszystkich“ — woła eligijnie nastrojony mowca bobrecki — Wszyscy przeciwko mnie: *Narodna Czasopyś*, *Prawda* i *Bukowina* z jednej strony, moskalofilski *Hałyczanin* z drugiej, a radykalny *Narod* z trzeciej strony. — Z okrzyku tego okazuje się, że p. Romańczuk, nie dwie, jak starożytny bożek Janus, lecz ma trzy strony... a wszystkie widocznie mocno skompromitowane, skoro żadna z nich u nikogo nie znajduje uznania. Jednakże p. Romańczuk, który znać nigdy nie wątpi o sobie, właśnie dlatego, że stracił wzięcie i zaufanie we wszystkich stronnictwach ruskich, poczuł się powołanym do wielkiego dzieła pojednania i „skonsolidowania“ tych partyj. Wydawałoby się to nieprawdopobnem, gdyby nie było wydrukowanem czarno na białem etymologiczną pisownią w fonetycznem *Dile*. Tak, a nie inaczej: p. Romańczuk, który się ze wszystkimi poróżnił, porozbijał kluby i programy, pragnie teraz wszystkich godzić i oto jaki buduje most złoty. Moskalofilom powiada: „Mój projekt zgody stawia wprawdzie jako zasadę, iż Rusini są samodzielnym narodem słowiańskim, ale nie żąda od was wcale, „żebyście małoruską narodowość“ uznali wyraźnie za zupełnie odrębną od wielkoruskiej; (p. Romańczuk nie pisze już rosyjskiej, tylko „wielkoruskiej“, która w tem zestawieniu wygląda obok małoruskiej, jak starsza siostrzyczka przy młodszej!) — Żąda tylko, żebyście w praktyce (!) dawali się rozwijać naszemu narodowi samodzielnie na jego własnej podstawie.“ Więc *chytro mudro, a ne wełykim kosztom* chciałby p. Romańczuk przygarnąć moskalofilów do swej piersi spragnionej — popularności. Wyraźnie nie przyznawajcie nic... powróćcie do owej niejasności z przed roku 1890, która nam ułatwiała tyle pięknych przedwyborczych kompromisów — bądźcie znowu z nami razem, gdy będzie chodziło o „borbę“ z Polakami i rządem...

Ta sama propozycya spotyka i radykałów. — Was — powiada p. Romańczuk — razi ustęp programu zgody, mówiący o wierze ojców. Nie lękajcie się! Zasada trzymania się wiary ojców, to zupełnie tak samo, jak zasada odrębności narodowej w moim programie, to tylko forma, frazes, który was zrażać nie powinien. My nie myślimy dotykać spraw religijnych i waszych międzynarodowych przekonań; bądźcie tylko z nami, gdy zechcemy „robić borbę“ i t. d.

Trudno, zaiste, o większy a bardziej naiwny cynizm. Zatrwożony o swój byt polityczny, odstąpiony przez wszystkich, chwyta się p. Romańczuk rozpaczliwego środka. Wznawia dyskusyę o rzeczach dawno już przesądzonych, z zupełnym spokojem powtarza twierdzenia, którym już dawno i stanowczo z kompetentnej strony zaprzeczono, (jak n. p. to, że w r. 1890 rząd szukał sam Rusinów, zawarł z nimi „umowę“ i tej umowy potem nie dotrzymał), obniża wszystkich a siebie przedstawić usiłuje, jako niezmordowanego patryotę, który ciągle „poświęca się“ dla ogólnego dobra, prawi komplementa moskalofilom, których z uszanowaniem „starą partyą“ nazywa, dodając, że tę partyę zawsze w sercu swem nosił; umizga się wreszcie do radykałów w nadziei, że dzięki tym pięknym słówkom uda mu się złudzić i jednych i drugich i zniewolić, aby go wynieśli na stanowisko przywódzcy wszystkich stronnictw... Nadzieja niewątpliwie płonna, bo tak *Hałyczanin*, jak i *Narod* nie zdają się ufać krasomówstwu bobreckiego męża stanu, pomimo jego zapewnień, że on nie uchyli czoła, aby „do rządu przejść przez polskie wrota“. Nie chce „polskich wrót“ p. Romańczuk, lecz gotów dla odzyskania utraconej popularności pełzać przez poczajowskie „carskie wrota“ po uścisk zgody *Hałyczanina*, gotów pływać po rozbujałych fluktach międzynarodowych aspiracyj radykałów *Naroda*. I oto kres owej „pryncypialnej“ polityki, która chce żyć „niejasnością“, doradza „niewyraźne“ oświadczenia o sprawach narodowości i wiary, a w praktyce dąży wyłącznie do „borby“.

Przegląd polityczny.

Kraków 10 sierpnia.

Wedle *Presse*, prace około ułożenia budżetu przedlitawskiego na r. 1895 są już na ukończeniu. To tylko dzisiaj zdaje się być pewnem, że preliminarz będzie zamknięty nadwyżką. Co się tyczy budżetu dla wspólnych delegacyj, to ten jest już oddawna gotów, albowiem sesya delegacyjna miała być pierwotnie zwołana w czerwcu, a termin ten został odroczony do września jedynie wskutek zaszłego przesilenia w łonie gabinetu węgierskiego. Zamknięcie sesyi delegacyjnej nastąpi — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — w pierwszych dniach października.

Godne uwagi oświadczenie drukują *Narodni Listy* z powodu pewnego niepokoju, jakie ogarnął obóz młodoczeski. *Narodni Listy* zwracają się przeciwko powtarzanym w ostatnich czasach wiadomościom o poważnych różnicach zdań w młodoczeskiem stronnictwie i przedstawiają zachodzące istotnie spory, jako małoznaczące. Organ Gregra zaprzecza także doniesieniu, jakoby frakcya młodoczeska zamierzała zmienić dotychczasową taktykę. Co do stosunku partyi wobec „Omladiny“ powołują się *Narodni Listy* na odnośne oświadczenie dep. Engla podczas ostatniej sesyi czeskiego sejmu i sądzą, że nic do tej deklaracyi dodawać nie potrzeba. *Narodni Listy* oświadczają w końcu, że zaszły w parlamentarnej walce epizody, które nie ze wszystkiem są miłe, ale epizody te z programem stronnictwa nie mają nic wspólnego. Znaczącą jest okoliczność, że *Narodni Listy* ani jednem słowem nie wspominają o stosunkach młodoczeskiego sztabu jeneralnego do coraz opozycyjniej występujących postępowców młodoczeskich, którzy niezadowolenie swoje z obecnego stanu rzeczy manifestują coraz gwałtowniej.

W parlamentarnych kołach paryskich tworzy się nowe polityczne stronnictwo. Dotychczas należy do niego 78 deputowanych. Stronnictwo będzie nosiło nazwę: *Association pour les réformes républicaines*. Nowa partya zajmować ma środek pomiędzy skrajną lewicą a republikanami rządowymi. Należą do niej między innymi: paryski deputowany Jacques, słynny jako kontrkandydat Boulangera, jenerałowie Jung i Rin, Raiberti z Nizzy, Vuillod, reprezentant departamentu Jura, a niegdyś słynny *Homme Canon* z Folier Beryères, dalej Lefoullon, zwycięzca bulanżysty Maurice Barrèsa w Bologne-sur-Seine i wreszcie cały orszak deputowanych, wybranych w r. 1893, którzy dotąd wcale nie mieli sposobności dać się poznać. Program stronnictwa zawiera następujące punkty reform: Decentralizacya zarządu państwowego; wolność stowarzyszeń; nowe ustawy o stosunku pomiędzy kościołem i państwem; skrócenie czasu służby wojskowej; powszechna reforma podatkowa, która uwzględnić musi majątki w kapitałach, w dochodach i w dziedzictwach; ochrona pracy kobiet i dzieci, swobodne zjednoczenie wszystkich robotników dla ochrony przemysłowych praw i interesów; utworzenie przy pomocy państwa kasy inwalidów dla robotników rolniczych i przemysłowych; rozwój wzajemności we wszystkich formach, zwłaszcza w zakresie rolniczego kredytu i ubezpieczeń; obrona praw jednostki i interesów ogółu wobec finansowych, handlowych i przemysłowych monopolów i centralizacyj i t. d. — Jeneralnym sekretarzem partyi jest dep. Bazille, któremu do wypracowania programu dopomagał komitet złożony z 15 członków. Faktowi powstania nowego stronnictwa nie przypisują we Francyi donioślejszego znaczenia.

Książę Ferdynand bułgarski obchodzi w dniu 14 b. m. siedmnastą rocznicę wstąpienia na tron. Naturalnie nie braknie przy tej sposobności zwykłych manifestacyj lojalnych ze strony ludności. Bezstronni znawcy stosunków bułgarskich zapewniają jednak, że stanowisko księcia jest słabsze niż kiedykolwiek, zwłaszcza od lat sześciu. Nietyle zaszkodziło księciu ustąpienie Stambułowa, które go ostatecznie tak samo, jak każdego innego męża stanu zastąpić można, ile widoczne staranie się o względy Rosyi, od chwili upadku Stambułowa bardzo widoczne. Jeżeli te starania są bezskuteczne, należy to przypisywać tylko temu, że życzenia księcia nie mogą przemódz potężniejszych nad nie okoliczności. Wytworzyła się sytuacya niejasna: jeżeli stronnictwo rusofilskie uzyska przy wyborach większość, będzie to w każdym razie początek niebezpiecznego okresu w rozwoju wewnętrznym Bułgaryi, niebezpiecznego zarówno dla dynastyi, jak i dla przyszłości księstwa. Gabinet Stoiłowa, ożywiony zapewne wolą jak najlepszą, ale już teraz napotyka trudności i jakby zapowiedzi, że nie zdoła zapanować nad żywiołami, które sam z więzów rozpętał. Między innemi coraz więcej wpływu zyskuje w Bułgaryi stronnictwo socyalistyczne, którego kongres odbył się kilka dni temu. Podczas jawnych obrad ogłosili socyaliści, że zamierzają popierać rząd; na tajnem posiedzeniu jednak sformułowali szczegółowo swoje postulaty i uchwalili własnych stawiać kandydatów przy wszystkich wyborach gminnych, powiatowych i sejmowych. Odbył się także niedawno wiec bułgarskich dziennikarzy, na którym nie ograniczono się do omawiania spraw zawodowych, lecz poruszano temata polityczne i uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do amnestyonowania wszystkich politycznych więźniów. Przy sposobności zjazdu można było sprawdzić, jak namnożyło się w ostatnich czasach bułgarskich pism politycznych. W Sistowie zaczęła wychodzić *Nowa Epocha*, w Widyniu *Naroden List*, w Razgradzie *Razgrad*, w Sylistryi *Dely Orman*. Wszystkie te dzienniki redagowane są w duchu rządowym. Pojawiły się jednak także dwa pisma, odbierające inspiracyę od Stambułowa: *Bołgarska Nezavismost* w Tirnowie i *Novo Vreme* w Burgas. W Tirnowie rozpoczął także wychodzić organ socyalistów *Naroden Glas*.

Zaburzenia w Aigues-Mortes powtórzyły się w nocy z dnia 7 na 8 b. m. Włochom pracującym w kopalniach soli grożono śmiercią i dopiero interwencyi wojska udało się uratować Włochów przed gwałtami ze strony robotników francuskich. Prefekt wezwał miejscowych Włochów, aby nie brali udziału w robotach w kopalni, gdyż inaczej niepodobna będzie uniknąć krwawego zajścia. Naturalnie wezwanie to pozbawia Włochów chleba i dowodzi, że stosunki są w każdym razie anormalne. Misya p. Bonghiego, zmierzająca do politycznego pojednania narodu francuskiego z narodem włoskim, rozbijać się musi o tego rodzaju szkopuły, wynikające z ekonomicznej sprzeczności interesów. Stosowanie przymusu usuwającego Włochów od pracy, nie jest zaradzeniem złemu; władze jednak francuskie są w istocie bezsilne wobec tej jaskrawie zaznaczającej się walki o byt, podniecanej w dodatku wybuchem narodowych namiętności.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 10 sierpnia.

(Kurs socyalny).

(?) Od kilku dni w sali jednego z tutejszych stowarzyszeń katolickich, odbywa się tak zwany „kurs socyalny,“ celem dokładniejszego obeznania się ludzi dobrej woli z kwestyami, które obecnie tak bardzo zwracają na siebie uwagę publiczną. Uczestniczy w tych prelekcyach około 360 osób, w znacznej części duchownych, około 150 z dolnej Austryi, 19 z Tyrolu, 5 z Galicyi, 39 z Czech, 37 z Morawii, 11 z górnej Austryi itd. Prelekcye i dyskusye odbywają się pod przewodnictwem X. Dra Schindlera.

Dotąd wygłosili wykłady: X. Dr Weiss, Oratoryanin, X. Biederlack T. J., książę Alojzy Liechtenstein, poseł górno-austryacki Dr Ebenhoch i profesor Pohl (z Moedlingu). Wypadnie gruntowniej zastanowić się nad tymi wykładami, skoro ogłoszone zostaną stenograficzne sprawozdania.

Tymczasem zaznaczyć możemy, że wykłady dwóch wymienionych duchownych, którzy oddawna zajmują się specyalnie kwestyami socyalnemi, osądzają je wyłącznie ze stanowiska katolickiego i szukają jedynie prawdy — a więc, jak należało się spodziewać, wykłady te ze wszech miar odpowiedziały swemu zadaniu i mogą się wiele przyczynić do rozpowszechnienia zdrowych a zatem tak z socyalizmem, jak z anarchizmem sprzecznych zasad. X. Weiss w nader jasny i trafny sposób rozwijał pojęcie i początek społeczeństwa i władzy, naturalną nierówność pomiędzy ludźmi, i należycie napiętnował te błędne, filozoficzne i polityczne teorye, na których się opierają dzisiejsze dążności socyalistyczne.

X. Biederlack z wielką gruntownością wyjaśniał różne systemata komunizmu, anarchizmu, socyalizmu państwowego i socyalnej demokracyi. Bardzo słusznie prelegent dwa ostatnie systemata nazwał równie niebezpiecznymi, bo pierwszy toruje drogę socyalnej demokracyi w tych kołach i stanach, w których pospolita frazeologia nie zdołałaby zjednać sobie poklasku. Jako podstawę socyalizmu X. Biederlack uważa materyalistyczne teorye filozoficzne, fałszywe teorye ekonomiczne Marxa, tudzież pewne komunały o równości ludzi, prawie do pracy itd., w których spoczywa odrobina prawdy, ale których socyalizm nadużywa w celach przewrotnych. Z należytym naciskjem X. Biederlack wykazywał konieczność własności, która, jak to podniósł także X. Weiss, jest przyrodzonem prawem ludzkiem i zawsze była uznawana i strzeżona przez Kościół. Zniesienie własności prywatnej — oświadczył X. Biederlack — i wprowadzenie własności kolektywnej, pozbawiłoby człowieka najpotężniejszej zachęty do pracy,

---

Oferma.

Nowella z życia wojskowego.

Przez

Józefa Makoweja.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(Ciąg dalszy).

A Łeśko leżał i troszczył się ciągle o swój mundur. Karczma spaliła się wprawdzie doszczętnie. To i cóż, była ubezpieczona! Żydowi krzywdy nie będzie. Że też to jego mundur nie był ubezpieczony... Trzeba będzie zwrócić za niego pieniądze. Co też on może kosztować? Dużo — to pewnie, bo też sukno mocne, a mundur był całkiem nowy... Sam bagnet, mówią, kosztuje trzy lub cztery złr., a cóż dopiero mundur... Jak też Łeśka z powrotem przyjmie kapitan, feldwebel, a osobliwie, co powie Demski?

I strach napada na Łeśka, gdy przedstawi sobie, jak przyjdzie mu się stawić przy raporcie z tym spalonym mundurem. Kapitan zrobi wściekłą minę, rozkaże odebrać mu mundur, a jego natychmiast odprowadzić na „wachcymrę“ [1]), jako więźnia, którego sądzić będzie sąd wojskowy. W sądzie... co też tam z nim zrobią?...

Myśli te nie dają długo Steszynowi zasnąć i męczą go nie lżej od oparzenia na rękach i głowie.

A tymczasem bohaterem dnia, a nawet całych świąt był Łeśko. Odwiedził go wójt w domu i oświadczył, że gdyby okazała się potrzeba jego zeznania w sprawie spalenia munduru, to on chętnie przyjedzie do miasta i złoży świadectwo, przysięgnie nawet w razie potrzeby. Zdaniem jego — a on służył także w wojsku — nikt nie może żądać od Łeśka zwrotu pieniędzy za mundur... Zresztą on dopilnuje Moszka i gdy dowie się, że odebrał ubezpieczoną sumę, nakaże mu zapłacić za mundur. Przecież mu dziecko wyratował od śmierci, a to przecież coś jest warte.

Potem przyszła Nastka, przyszła szynkarka z dzieckiem i do nóg się choremu rzuciła. Łeśko nie bez pewnego uczucia dumy i radości spoglądał na czarnookie dziecko Moszkowe.

— Ładny bachor, niema co mówić... Gdzie Moszko?...

— Poszedł do miasteczka po agenta ubezpieczeń, by ocenił szkodę.

Szynkarka narzeka, że pożar wyrządził jej ogromną szkodę; przez święta można było dużo utargować, a teraz niema sposobu. Tylko ten drugi karczmarz, ten głupi Srul się cieszy... Spać niema gdzie — dobrze przynajmniej, że to już i wiosna i mrozów niema...

Odwiedził też Łeśka i sam pan nauczyciel i wobec rodziców jego oświadczył, że fakt takiej odwagi, jaką okazał Łeśko, on nie omieszka podać do gazety — cały świat będzie wiedzieć, jakiego odważnego syna mają Steszynowie...

— J-oj! — dziwuje się matka — i to, panie profesorze, podacie do gazety? — pyta dalej nie dowierzając. — Żeby to tylko Łeśkowi na złe nie poszło...

— To jemu tylko pomódz może — odpowiada nauczyciel stanowczo. Ta opinia światłodawcy, niezaprzeczenie mędrszego od wójta, chociaż wójt służył w wojsku, usuwa wszelkie skrupuły Łeška co do munduru. I podczas gdy matka traktuje profesora, czem chata bogata, Łeśko marzy, że nic mu się złego już nie stanie. Zresztą w ocaleniu żydóweczki nie widzi nic nadzwyczajnego i myśli o tem daleko mniej, niż o skutkach spalenia munduru... co przecież tyle pieniędzy kosztować musiał...

Nie omylił się jednak Łeśko, że kapral Demski, zobaczywszy jego obwiązaną głowę i ręce, nagada mu cały worek wojskowych grzeczności. Gdy na trzeci dzień świąt wieczorem brat przywiózł Łeśka własnemi końmi aż do koszar i Łeśko, pożegnawszy się z bratem, cichaczem, z ogromnym strachem otworzył drzwi, zoczył go pierwszy Demski, mimo znacznego zmroku w pokoju, podjął się z krzesła i spojrzał z pode łba na swego poddanego. Łeśko, odziany jeszcze w płaszcz, oznajmił swój powrót z urlopu głosem przytłumionym, prawie płaczącym. Demski rzekł drwiąco:

— No, widzę, ofermo, że ci się dobrze świątkowało. Nie przyjeżdżasz cały. Któż cię tak ładnie ugościł? Pewnie o dziewczynę biłeś się.

— Nie, panie kapral, ja z nikim nie biłem się. Przy ogniu poparzyłem się, ratowałem dziecko z pożaru.

— Aha! ratował dziecko z pożaru.

Urągające słowa Demskiego jak nożem krają serce Łeśkowe.

Na szczęście spalonego munduru pod płaszczem nie widać, więc Demski mu o tem nie mówi. — Łeśko, chwilowo pocieszony, odchodzi ku łóżku, rozbiera się z wielkim trudem przy pomocy oparzonych rąk, składa zniszczony mundur gładko na półce, wdziewa milcząc codzienne odzienie, zakąsując przytem zęby z bólu, a wreszcie siada obok łóżka na kufereczku i duma.

Godzina może ósma. W pokoju ciemno. Wszyscy koledzy, korzystając ze świąt, spacerują jeszcze po mieście. Pana feldwebla niema także w koszarach. Demski wyszedł już na miasto, przykazawszy „kapralowi ode dnia“ zapisać Steszyna do raportu i do księgi chorych. Co to z tego wszystkiego będzie? Jak tu pokazywać ten mundur? Łeśko namyśla się, komu najpierw pokazać go. Demski nie zauważył jeszcze niczego, nawet braku bagnetu. Czy czekać do jutra?

Wraca z miasta przyjaciel Steszyna. Z rozżaleniem ogromnem opowiada Łeśko, co mu się przytrafiło: Tak i tak, wyratowałem dziecko, sam popiekł się trochę, ale toby wszystko nic nie było, gdyby nie ten przeklęty mundur. Co robić? Przyjaciel radzi nic nie mówić Demskiemu o mundurze, a dopiero przed raportem kapitanowi odrazu go pokazać i powiedzieć, jak prawda. Kapitan, chociaż krzyczy, niezły człowiek zresztą, może nic złego nie zrobi.

Godzina dziewiąta zbliża się; żołnierze wracają z miasta, trębacze trąbią we czwórkę głośne *retraite;* gwar w koszarach trwa jeszcze z godzinę, wreszcie wszyscy milkną, już śpią.

O północy wraca Demski. Każe infanterzyście dyżurnemu przynieść z korytarza światło do „cugu“, ogląda, czy wszystkie trzewiki śpiących żołnierzy stoją rzędem u nóg łóżek i czy nakryte czystemi onuckami. Jedna para trzewików nie podoba mu się, kopie nogą, trzewiki lecą pod dziesiąte łóżko. Słychać, że Steszyn we śnie stęka, przez ściśnięte usta Demskiego wymyka się słowo „oferma“; lecz pan kapral nie ma ochoty dalej zajmować się lada infanterzystą, lecz rzuca się na posłane już przez usłużnych poddanych łóżko i chrapie razem z innymi.

— *Raport, marsch!*

Godzina pół do szóstej rano. Kompania stoi gotowa do wymarszu na ćwiczenia. Raport ustawiony osobny. Steszyn bez pasa i bagnetu zjawia się jako maroder. Ręce i głowę ma powiązane. Koledzy z kompanii, dowiedziawszy się o jego przygodzie, okazują mu współczucie. Feldwebel z gniewem pyta się: gdzie Steszyn? i czemu nie oddaje munduru do magazynu; nazywa go przytem „mudziem“.

Steszyn nie wie, jak ma odpowiedzieć, lecz w tej chwili nadjeżdża kapitan. Mój Boże! co to będzie? Steszyna serce omdlewa ze strachu.

Kapitan zsiada z konia. Staje przed ustawionymi do raportu żołnierzami. Pierwszy, drugi obejmują służbę, trzeci idzie na wartę, czwarty skarży się, że mu w niejasny sposób znikła nowa koszula; piąty Steszyn:

— Panie kapitanie, melduję posłusznie, żem powrócił z urlopu.

— A tobie co się stało? — pyta kapitan, oglądając Steszyna od stóp do głowy.

— Ratowałem dziecko z ognia i poparzyłem się.

— Co? — pyta kapitan i kręci głową z niedowierzaniem.

Steszyn powtarza, opowiada szczegóły, jak było.

— Nie może być! — woła kapitan. — Ty?... I prawdę ty mówisz?

— Cała wieś poświadczy?

Kapitan namyśla się chwileczkę, poczem pyta:

— Mocno poparzyłeś się?

— Dosyć.

— No, to idź przedewszystkiem do marodwizyty, a gdy wrócimy z egzercyrki, opowiesz mi wszystko dokładnie.

Steszyn dziwi się, że kapitan taki spokojny. Nabiera więc odwagi, i gdy kapitan ma się już zwracać do następnego w szeregu, zaczyna na nowo:

— Proszę pana kapitana.

— Co takiego?

— Spalił mi się mundur nowy; ja go zaraz pokażę.

Odwraca się na obcasie w lewo, biegnie do „cugu“, porywa mundur, czapkę i trzewiki, staje na nowo w szeregu i pokazuje wszystko kapitanowi. Feldwebel czerwienieje, przestępuje z nogi na nogę. Demski oczy szeroko otwiera. Kapitan bierze w ręce waffenrok, ogląda, próbuje siły nadpalonego sukna, rozdziera mundur bez wysiłku. Ogląda czapkę i widocznie dziwi się wypalonym przez ogień dziurom. Trzewiki popękane, bagnetu niema.

— I ty nie kłamiesz? — pyta się jeszcze raz kapitan.

— Cobym miał kłamać? — odpowiada Steszyn głosem pewnym.

— Już to my się przekonamy o tem — mówi kapitan, załatwia raporty i odchodzi z kompanią na ćwiczenie.

Steszyn zadowolony i z kapitana i z siebie. Nie spodziewał się, że to wszystko tak dobrze się skończy. Lekarz pułkowy zasmucił go wprawdzie trochę. Oglądając oparzone miejsca, zrobił minę taką, że Steszyn niczego dobrego po niej się nie spodziewał. Lekarz zapytał, kto mu przewiązywał rany; sam zmył je, opatrzył, przewiązał i kazał zostać w pokoju chorych.

— Dotychczas wcale dobrze idzie — myśli sobie Steszyn — da Bóg, to może i nie trzeba będzie sprzedawać wołu.

Kompania wróciła już z musztry; kapitan wypytuje się dokładnie o szczegóły przygody Steszyna i coś sobie notuje. Na drugi dzień mówią Steszynowi, że sam pan pułkownik woła go do swej kancelaryi. Pułkownik głową dobrotliwie go wita, każe siadać na krzesło i opowiadać, jak było. Potem każe sobie przynieść zniszczony mundur, czapkę i trzewiki. Ogląda wszystko dokładnie, pyta się jeszcze o niektóre szczegóły, poczem mówi:

— No, dobrze. Zabierz to ze sobą.

Steszyn zabiera mundur, niesie do magazynu. Po co też każdy ogląda ten mundur i wypytuje się o wszystko.

Spoczywa sobie Steszyn w pokoju dla chorych, na musztrę nie chodzi — dobrze mu. Już tydzień minął, oblicze już trochę zgoiło się, ręce także, a lekarz mówi, że jeszcze ze trzy tygodnie nie puści go do kompanii. Trzy tygodnie, toż to wygoda, jak rzadko! Teraz właśnie ćwiczenia w pojedynczej kompanii, męczą bardziej, niż cesarskie manewry. Spocznie sobie jeszcze trzy tygodnie, a potem dopiero wróci do kompanii.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Wachzimmer — strażnica.

pilności, tudzież troski o potomstwo; państwo, urządzone według teoryj socyalistycznych, stałoby się wielką fabryką pracy przymusowej *(Zwangsarbeitsanstallt)*.

W drugim wykładzie X. Biederlack wyjaśniał stosunek Ojca św. Leona XIII do kwestyi socyalnej, zaznaczając, że według encyklik papieskich, czynnikami, które powinny rozwiązać ową kwestyę są 1) Kościół, 2) państwo, 3) prawodawcy (a więc nie wyłącznie państwo!)

Pp. Ebenhoch i prof. Pohl traktowali specyalne kwestye: pierwszy rzemieślnicze, drugi agrarne. W dyskusyi nad pierwszym wykładem poseł Dr Kohler (z Vorarlbergu) zauważył, że wprawdzie parlament jest ożywiony najlepszymi zamiarami względem rzemieślników, że jednak ci powinni także własnemi siłami starać się o polepszenie swego losu. W dyskusyi nad drugim wykładem, który służbę wojskową wieśniaków wystawiał jako jednę z przyczyn kłopotów agrarnych, X. Richtawicz zauważył, ze władze wojskowe dbają o religijność żołnierzy i że młodzieniec, wstępując do szeregów jako niezepsuty, może takim pozostać; X. R. podniósł mianowicie troskliwość biskupa wojskowego.

Wykład ks. Liechtensteina, jak zawsze wymowny i przepełniony efektownemi uwagami, nie może jednak uchodzić za ścisły obraz „historycznego rozwoju stosunków społecznych“. Książę większą część swego wykładu poświęcił polemice z katolickimi pisarzami francuskimi, których nazywa zawsze katolicko-liberalnymi, ale którzy rzeczywiście są pisarzami katolicko-konserwatywnymi, a broniąc energicznie zasady własności, zwalczając pomysły socyalizmu państwowego, importowane niemal wyłącznie z Niemiec, wykazując na podstawie bardzo poważnego materyału naukowego fałszywość teoryj socyalistycznych i anarchsitycznych, nie opierają się wcale zdrowej reformie socyalnej w myśl encyklik Ojca św. We Francyi socyalizm jest o wiele starszy i niebezpieczniejszy niż w Austryi, to też tam dokładniej zrozumiano w kołach poważnych konieczność solidarności tych wszystkich, którzy obstają przy zasadzie własności, tudzież dostrzeżono wielkie niebezpieczeństwo, jakie istnieje choćby tylko w kokietowaniu z socyalizmem!

Petersburg 8 sierpnia.

(+) Wracam raz jeszcze do tych ciekawych danych o stanie wewnętrznym pięciu największych miast państwa rosyjskiego, jakie zestawiły i wyjaśniły *Ruskije Wiedomosti*, na podstawie statystycznych wydawnictw moskiewskiej reprezentacyi miejskiej („dumy“). Przytoczę na tem miejscu tylko daty, odnoszące się do wydatków na cele oświaty ludowej. Będzie to wyborną ilustracyą tej opieki, jakiej stolica dawnej Polski doznaje od obecnych władców, a zarazem — najlepszy dowód, jak wiele się przyczynia do obniżenia oświaty ludowej wykluczenie języka ojczystego z wykładu w szkołach elementarnych. Trudno bowiem od reprezentacyi miasta Warszawy żądać ofiarności dla... szkoły rosyjskiej! I tak Warszawa wydaje na oświatę ludową zaledwie 3% swego budżetu, Moskwa 6·6%, Odessa — 7·1%, Petersburg — 7·9%, a Ryga nawet 8·6%; w stosunku do liczby mieszkańców, Warszawa wydaje na cele oświaty 23 kopiejek na jednego mieszkańca, a więc prawie trzy razy mniej od Petersburga i Odessy, które wydają po 68 kopiejek. Moskwa od tych dwóch miast wydaje przeciętnie mniej, bo tylko 57 kop. na jednego mieszkańca; natomiast Ryga wyprzedza w tym względzie wszystkie te miasta, bo wydaje 1 rubel i 17 kopiejek na każdego mieszkańca. Wprawdzie Ryga pobiera opłatę od uczącej się w szkołach ludowych dziatwy, co przynosi miastu 75000 rubli rocznie; potrąciwszy tę sumę z ogólnych wydatków Rygi na oświatę, to i tak jeszcze okaże się, iż miasto to wydaje na ten cel więcej (93 kopiejek na głowę) od czterech innych wielkich miast państwa rosyjskiego. Największe absolutne cyfry w wydatkach na oświatę ludową przypadają na obie stolice państwa: Petersburg w roku 1890 wydał 633 tysięcy rubli, Moskwa 487 tysięcy. Ciekawem jest również zestawienie wydatków na oświatę ludową w tych pięciu miastach w ciągu ostatnich lat dwudziestu. I tak Warszawa wydawała w roku 1871 na jednego mieszkańca 10 kopiejek, a w 1890 roku 23 kopiejek; Petersburg w 1871 r. 4 kop., a w 1890 r. 68 kopiejek; Moskwa w 1871 r. 8 kop., a w 1890 r. 57 kopiejek; Odessa w 1871 r. 59 kopiejek, a w 1890 r. 68 kop.; nareszcie Ryga w 1871 roku 39 kop., a w 1890 r. 117 kopiejek.

Corocznie administracya każdej gubernii wydaje sprawozdanie o jej stanie wewnętrznym, pod nazwą *Pamiatnoj Knižki*. W takich „Pamiatnych Knižkach“ znajduje się niekiedy bardzo cenny materyał do poznania stosunków lokalnych pod najróżnorodniejszymi względami, jakkolwiek wyjątkowo tylko bywa umiejętnie opracowany. Z *Pamiatnoj Knižki* dla gubernii suwalskiej wyjmuję niektóre daty. Na początku roku bieżącego (dnia 13 stycznia) liczyła gubernia ta 612.423 mieszkańców, a więc przyrost jej w ciągu roku 1893 wynosi 5.322 osób. Ze względu na liczbę mieszkańców zajmuje ona ostatnie miejsce w Królestwie Polskiem. Uderza w niej szczególniej ogromna ilość bezrolnych lub małorolnych włościan. Wskutek tego i emigracya z gubernii suwalskiej do Ameryki przybrała wielkie rozmiary. Autor tego urzędowego sprawozdania przychodzi do wniosku, iż rozwój przemysłu mógłby się przyczynić do polepszenia bytu materyalnego tej gubernii, zwłaszcza że są wszelkie warunki po temu, jak wielka ilość i taniość robotnika, obfitość lasów i wody, sprzyjających zakładaniu fabryk. Rozwojowi jednak przemysłu stoi głównie na przeszkodzie brak dróg żelaznych i wogóle jak najgorszy stan środków komunikacyjnych.

Na stosunki zaś wyznaniowe i narodowościowe zwracają daleko więcej uwagi statystycy urzędowi sąsiedniej gubernii kowieńskiej. Z ich sprawozdania dowiadujemy się, iż w zarządzie miejskim kowieńskim, wskutek zaprowadzenia nowej ustawy miejskiej, zaszły ogromne zmiany; przedewszystkiem zmniejszył się wpływ żydów na bieg spraw miejscowych. Przed zaprowadzeniem nowej ustawy liczba radnych wynosiła w radzie miejskiej kowieńskiej 72, a w tej liczbie było 24 żydów; obecnie w dumie radnych tylko 23, a pomiędzy nimi dwóch żydów, zasiadających tamże z nominacyi gubernatora. Radośnym dla statystyków gubernialnych objawem jest także wzrost znajomości języka rosyjskiego na Żmudzi. Do roku 1866 — jak zapewniają — nikt tam nie rozumiał po rosyjsku. Obecnie młodzi Żmudzini prawie wszędzie mówią po rosyjsku, a wielu z nich umie i pisać. Liczba małżeństw mieszanych ma się ciągle zwiększać, a z niemi i liczba dzieci wyznania prawosławnego. W roku 1882 było prawosławnych w całej gubernii 30,000, a po upływie lat dziesięciu jest już przeszło 40,000.

Ponieważ od służby wojskowej uchylają się przedewszystkiem żydzi w Królestwie Polskiem, przeto podniesiono w sferach rządowych projekt obostrzenia ustawy z dnia 12 kwietnia 1887 r., nakładającej grzywny na usuwających się od powinności wojskowej. Najwięcej ona dotyka uboższych żydów; bogatsi, posiadający wyższe wykształcenie, odbywają służbę wojskową na warunkach o wiele korzystniejszych, a więc od niej prawie się nie uchylają. Jakich rozmiarów są te uchylania się, można ztąd sądzić, iż grzywny w samej tylko suwalskiej gubernii wynoszą, od wejścia ustawy w życie w roku 1887 do 1 stycznia 1894 roku, milion rubli. Lecz z tego miliona udało się rządowi wyegzekwować zaledwie 7%. Pochodzi to częścią z ubóstwa dotkniętych grzywnami, a częścią także ze zręcznego ukrywania majątku ruchomego, a trudności poszukiwania grzywien na majątku nieruchomym, będących następstwem prawa cywilnego. Otóż w tym ostatnim względzie zajść mogą zmiany i obostrzenia.

W początkach napływu do Królestwa Polskiego żydów „rosyjskich,“ to jest wydalanych z Rosyi wewnętrznej wskutek znanych antyżydowskich rozporządzeń, korespondenci do dzienników rosyjskich wyrażali z tego powodu wielką radość. Mniemali bowiem, iż zrusyfikowany żyd wzmocni żywioł rosyjski wśród żydów polskich, zwłaszcza, że pomiędzy tubylczą ludnością żydowską a napływową nie było wcale harmonii. Żydzi-tubylcy obawiali się ze strony przybyszów konkurencyi w walce o coraz trudniejszy do zdobycia kawał chleba. Tymczasem nadzieje rusyfikatorów gazeciarskich nie ziściły się. Obie kategorye żydów — uskarża się korespondent *Nowoje Wremia*, czerpiący swe wiadomości ze źródeł urzędowych — zbliżyły się stanowczo do siebie. Żydzi „rosyjscy“ zaczęli brać na subjektów żydów-krajowców, a ci ostatni powoływać do różnych spółek i interesów handlowych przybyszów z Rosyi, jako dobrze obeznanych z warunkami targów wewnętrzno- i wschodnio-rosyjskich. Z początku przybysze popisywali się znajomością języka rosyjskiego, a teraz mówią już po polsku i zapewne wkrótce — dodaje uszczypliwie korespondent *Nowoje Wremia* — zaczną się zwać „Polakami wyznania mojżeszowego.“

Ministeryum spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem finansów przystąpiło do zbadania kwestyi, jakim jest wpływ cudzoziemców na przemysł Rosyi, o ile takowy jest jeszcze koniecznym i ilu obcych poddanych służy na fabrykach i w zakładach przemysłowych rosyjskich. Obowiązek zbierania dat odnośnych włożono na inspektorów przemysłowych i ich pomocników. — Zaledwie tylko wprowadzono w życie nową ustawę miejską, a już z wielu stron nadeszły przedstawienia od gubernatorów, domagające się poczynienia w niej zmian doniosłych z powodu trudności, jakie wyszły na jaw w praktyce codziennej przy zastosowaniu takowej. — W jesiennej sesyi Rady państwa będzie wniesiony projekt dokonania powszechnego spisu ludności, który odbędzie się nie później, jak w jesieni 1896 roku. Na koszta jego asygnuje rząd 6,000.000 rubli.

Pożar w kopalni „Paryż“.

(Sprawozdanie specyalne *Kuryera Warszawskiego*).

Dąbrowa Górnicza 9 sierpnia.

Położenie wciąż niezdecydowane!...

Wczoraj założono szynami, zatkano i zabito ziemią otwory obu szybów, oraz zasypano szczelnie wszystkie odkrywki, w celu uniemożliwienia przeciągów i dostępu powietrza wogóle. Jest to jedyny środek zduszenia ognia w kopalni. Środek ten jednak, jak dotąd, okazał się bezskutecznym i dowodzi jedynie, że pożar na dole jest znacznie większy niżli przypuszczają specyaliści i że nie ogranicza się on jedynie na dopalaniu się opadłych na dno szybu ocembrowań i pomostów, lecz że właśnie od tego zarzewia zapalił się... sam węgiel!...

Dzisiejsza ranna eksplozya, o której wam telegrafowałem, utwierdza nas w tem przekonaniu i daje złowrogą wskazówkę co do ilości i siły nagromadzonego w podziemiach gazu, nie mogącego powstać inaczej, jak tylko drogą spalenia się w hermetycznie zamkniętem miejscu większej ilości węgla. Gazy, jakieby wydać mogły spalone ocembrowania, nie mogłyby w żadnym razie, mając do rozlokowania się całą kopalnię, nabrać dostatecznej siły stopnia naprężenia, by przebić sobie otwór w na wpół zarabowanym i silnie z wierzchu zasypanym szybie.

Jest więc niemal pewność, że pali się nie drzewo, lecz sam węgiel, wobec czego szanse stłumienia pożaru, bez zatopienia kopalni wodą, nie mają za sobą lepszej podstawy nad zwykłą we wszelkich ostatecznych razach: nadzieję — *quand même!...*

Niektórzy znowu twierdzą, że z chwilą wszczęcia się pożaru, znajdowało się na podszybiu Szapera kilkanaście wagoników, naładowanych węglem kostkowym i że ten to właśnie węgiel zdołały zapalić sypiące się nań z góry szybu gorejące głownie i rozrzażony węgiel drzewny.

Ta wersya jest dość prawdopodobną i, daj Boże, by była rzeczywiście prawdziwą, gdyż w danym razie możnaby mieć jeszcze niejaką nadzieję, że z chwilą dopalenia się tego węgla, ogień na spodzie wygaśnie, czemu w znacznej mierze sprzyja zaaplikowany sposób duszenia przez zasypanie szybów i odkrywek.

Wyrwany dzisiejszą eksplozyą otwór ma do 2 metrów szerokości.

Zrana pędziły ze świstem gęste kłęby dymów, od południa rzedną one i słabną.

Dyrekcya postanowiła otworu tego nie zasypywać z obawy powtórnego nagromadzenia się gazów i nowej eksplozyi, która mogłaby tym razem wyrwać jeszcze większy otwór, a równocześnie otworzyć którą z odkrywek. Wreszcie pozostawienie jednego otworu podsycaniu ognia w kopalni sprzyjać nie może, z warunkiem naturalnie, by nie było gdzieś otworu drugiego.

W otwór ten zapuszczono dwa grube węże, które bez przerwy pompują wodę do szybu.

Jeśli w tych warunkach ogień nie wygaśnie, co się wkrótce okaże, wtedy pozostanie już tylko ostatni środek, a raczej obowiązek, albo zasypania szybów całkowicie ziemią, albo też zatopienia kopalni, co równa się zaniechaniu eksploatacyi na długo.

W przewidywaniu tej smutnej ostateczności, zarządzono kopanie kanałów, których zadaniem będzie wprowadzenie, w ostatniej chwili, rzeki Przemszy przez odkrywki do kopalni.

Rozmiary klęski przedstawiają się na razie, jak następuje: Na wierzchu wszystko zniszczone. — Sterczą tylko nagie, porysowane mury, z powyginanymi w najfantastyczniejsze formy żelaznymi belkami, u których wiszą przyczepione miejscami masy dziwnie splątanego żelastwa, stanowiące części składowe maszyn, walących się z pięter i zawisłych w powietrzu.

Do spalonych doszczętnie zabudowań należą: obydwa szyby i budynek z maszyną szalową, kotlarnie, stolarnia, płuczki, kuźnie, bulwar, rampy, wagi itd.

O rozmiarze strat, poniesionych w samych maszynach, można sądzić po stracie, poniesionej na jednej maszynie, pompującej wodę, z kopalni, której ustawienie kosztowało około 200 tysięcy rubli.

Jedna więc lampka górnicza, porzucona lekkomyślną ręką, naraziła ludzi bogatych na milionowe straty i tysiące ludzi ubogich na nędzę.

Pozostaje wprawdzie w posiadaniu Towarzystwa kopalnia „Koszelew“, z szybem funkcyonującym, lecz z produkcyą bardzo ograniczoną i nie mogącą bez nowych nakładów być prowadzoną samodzielnie, bo nie posiada własnej sortowni, płuczek, ramp itd.

Dnia 10 sierpnia o godzinie 1 popołudniu odebrała redakcya następujący telegram z Dąbrowy górnej: Szanse ocalenia kopalni coraz większe. Swist w szybie, oznaka trwającego pożaru, ustał. Wyziewy coraz rzadsze, podobniejsze do pary, niż do dymu. Wodę puszczoną wczoraj wstrzymano.

KRONIKA.

Kraków 11 sierpnia.

— **X. prof. Pelczar** zamieścił w *Gazecie kościelnej* kilka interesujących artykułów o obchodzie setnej rocznicy urodzin Piusa IX. W jednym z nich czytamy:

„Między purpuratami wielkiego znaczenia używa, i to tak u Ojca św., jak w św. Kolegium, nasz kardynał Ledóchowski, bo też zacnością charakteru, znajomością rzeczy, niezwykłą pracowitością i długiem pasmem czynów i cierpień na to zasługuje. W jego apartamentach spotkasz prawie codziennie kardynałów, biskupów, misyonarzy; kiedy zaś podczas naszego pobytu dał większy obiad, zobaczyłem przy jego stole biskupów z Polski, z Ameryki północnej, z Syryi i z centralnej Afryki. Mimo ogromu zatrudnień (jako *papa rosso)* jest dla wszystkich przystępny, a dla rodaków swoich nader uprzejmy, wiele też dla nich czyni dobrego przez niestrudzonego w uczynności sekretarza X. prał. Meszczyńskiego.

Drugi nasz kardynał spoczął tymczasem w podziemiach Wawelu, a sześć lat pierwej wyprzedził go w podróży na drugi świat kardynał Czacki, mąż wielkiego rozumu i niespożytych zasług. Wraz z ciotką swoją księżną Zofią z hr. Branickich Odescalchi, słynną z pobożności, miłosierdzia i przywiązania do Stolicy św., leży on na cmentarzu rzymskim; w tytularnym zaś kościele św. Pudencyanny wzniesiono mu wspaniały pomnik ze spiżu (dzieło Welońskiego) z wizerunkiem Najśw. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej i z napisem polskim u spodu.

Ze znacznych rodzin polskich żadna nie przemieszkuje dłużej w Rzymie, co dla Kościoła i narodu polskiego niemałą jest szkodą. Niema też między żyjącymi owych kapłanów znakomitych i gorących patryotów: X. Kajsiewicza, Semeneńki, Jełowickiego, Kalinki; za to duchowne ich potomstwo urosło i zmężniało. Księża Zmartwychwstania Pańskiego zbudowali sobie na via San Sebastianello piękny kościół (są w nim piękne obrazy pędzla Siemiradzkiego i Krudowskiego), z wygodnym klasztorem i pod sterem obecnego przełożonego jen. X. Waleryana Przewłockiego, pracują po Bożemu tak w Rzymie, jak w Galicyi, Adryanopolu, Paryżu i Ameryce północnej. Do tegoż Zgromadzenia przytuliło się gniazdko drugie PP. Zmartwychwstanek, a pierw jeszcze Siostry Najśw. Panny Maryi z Nazaretu osiadły na via Macchiavelli.

Kolegium polskie, przeniesione z via Salara Vecchia na Via dei Maroniti, rozwija się znakomicie, bo też w O. Pawle Smolikowskim otrzymało wzorowego kierownika. Alumni, w liczbie 22 (chociaż burs stałych jest tylko 12), mają wygodne mieszkanie, z miluchną kaplicą publiczną i zdrowy wikt, a co ważniejsza, rozumny nadzór i wytrawną pomoc czy to pod względem naukowym, czy ascetycznym, tak że przy dobrej woli mogą się wyrobić na światłych i gorliwych kapłanów, co było zamiarem nieśmiertelnej pamięci założyciela Piusa IX. Wprawdzie rzymski plan nauk teologicznych różni się od naszego; jest atoli rzeczą pewną, że zdolniejsi alumni po ukończeniu przepisanych u nas kursów mogą tam wiele korzystać, zwłaszcza w dziedzinie filozofii, dogmatyki i prawa kanonicznego. Zamiłowanych w historyi możnaby nawet słać do watykańskiej szkoły paleografii i dyplomatyki, a potem do archiwum Stolicy św. W każdym razie sprawiedliwą jest rzeczą, aby biskupi polscy roztoczyli troskliwą opiekę nad tym zakładem.“

— **Z teatru.** W niedzielę i w poniedziałek po raz ostatni odśpiewają artyści operę *Pajace* oraz odtańczą balet *Wesele w Ojcowie*. We środę ostatnie przedstawienie operowe.

— **Na cele** krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej złożyli w miesiącu czerwcu i lipcu po 1 złr. pp.: X. Stanisław Paszyński, X. Jan Wcisło, X. Ludwik Nawarra, X. Józef Burgilewicz, X. Feliks Biesiadzki, X. Ignacy Sztafa, X. Klimczak, X. Jan Minkiński, X. Antoni Jurkowski, X. Jędrzej Iwańczyszak, X. Kazimierz Kaszelewski, X. Momot, X. Andrzej Murzański, X. Jan Witko, X. Dr Krukowski, Jan Wacławowicz, Zapałowicz, Kasper Molęcki, Honorata Molęcka, Marya Jasińska, Zofia Jasińska, Dr Józef Brzeziński, Dr Maryan Sokołowski, Dr Leon Cyfrowicz, Gustaw Cyfrowicz, H. Lewicki, Dr Aleksander Rosner, Feliks Rosner, Jan Wańkowicz, Bolesław Antoniewicz, Dr Mączka, pani Mączkowa, Jan Nagel, X. A. Halig, X. Władysław Hajewski; X. A. Woźny 1 złr. 50 ct.

Po 2 złr. pp.: X. Franciszek Zadęcki, X. Stanisław Hałatek, X. Karol Szałaśny, X. Władysław Wańkowicz, X. J. Białas, Stefan Muczkowski, Wiktorya Zborowska, X. Dr Julian Bukowski, prof. Dr Maciej Jakubowski, prof. Dr Antoni Rosner, prof. Dr H. Jordan, X. Andrzej Knycz, X. Ignacy Wojs.

Po 3 złr. pp.: Paulina Muczkowska, Dr Henryk Lgocki, X. Leopold Fleischer.

Po 5 złr. pp.: prof. Dr Przemysław Pieniążek, prof. Dr Antoni Gluziński, hr. Andrzej Zamoyski, Wydzial Rady pow. w Wadowicach.

Nadto złożyli,: Wydział Rady pow. w Chrzanowie na fundusz wydawnictwa książek dla ludu 33 złr. 95 ct., Wydział Rady pow. w Wieliczce subwencyę na rok 1894 w kwocie 50 złr., Dyrekcya Kasy oszczędności m. Krakowa subwencyę na rok 1894 w kwocie 100 złr., za pośrednictwem p. rejenta Antoniego Fibicha w Mielcu dar różnych osób w kwocie 42 złr. i hrabia Ignacy Milewski dar w kwocie 100 złr.

Wobec coraz więcej wzmagających się potrzeb Towarzystwa, zwłaszcza na cele zakładania czytelń we wschodniej części kraju i na Szląsku, uprasza Wydział Szanownych członków Towarzystwa i innych ludzi dobrej woli o nadsyłanie wkładek rocznych i jednorazowych darów przekazem pocztowym pod adresem: „Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie.“

— **Koszta urządzenia wycieczki** z dziećmi szkolnemi z Krakowa i towarzyszącemi im osobami na wystawę krajową wynosiły 1.789 złr. 15 ct., mianowicie: przewóz 360 osób, wyżywienie ich, honorarym lekarza Dra Sternbacha, bilety wstępu na wystawę do panoramy i pałacu sztuki i t. d. Na opędzenie tych kosztów otrzymał komitet, urządzający tę wycieczkę, od prześwietnej Rady m. Krakowa 300 złr., od p. Tschapkowej 26 złr., Stowarzyszenia pp. piekarzy krakowskich 10 złr., od Świetnej Dyrekcyi Kasy oszczędności 25 złr., od p. profesorowej Łomnickiej we Lwowie 50 złr.; resztę wydatków pokryto z wkładek uczestników wycieczki. Za te zasiłki pieniężne składa komitet łaskawym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. *Aleksander Pająk.*

— **Mianowania.** Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Dyonizego Hlibowickiego, Ignacego Czemeryńskiego i Władysława Brylskiego, auskultantami sądowymi.

— **Wydział krajowy** w wykonaniu uchwały sejmowej wniósł obecnie do rządu memoryał, domagający się założenia fachowej szkoły kowalstwa i ślusarstwa maszynowego w Tarnopolu. Gmina m. Tarnopola oświadczyła, iż da pod budowę szkoły grunt bezpłatnie i przyczyni się do kosztów kwotą 5.000 złr. Kraj oświadczył gotowość przeznaczenia na ten cel 2.600 złr. jeżeli rząd taką samą kwotą przyczyni się do utworzenia taj szkoły. Szkoła tarnopolska ma być utworzona na wzór celowieckiej i przerowskiej, jako zakład rządowy z kursem czteroletnim. Liczba uczniów nie powinna przekraczać 32. — Uczniowie, przyjmowani do zakładu, powinni mieć lat czternaście i ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac. Przeniesieni XX. kooperatorowie: Majewski Maksymilian z Kamionki Strumiłowej do Stanisławowa, Gurawski Antoni z Jezierny do Kamionki, Srodoń Jan z Załoziec do Skały, Bladowski Edward z Tartakowa do Załoziec, Kaszowicz Piotr z Zimnowody do Tartakowa, Czerniatowicz Józef ze Lwowa do Gródka, Lazarewicz Jan z Kołomyi do Lwowa (do św. Maryi Magdaleny), Moczarowski Antoni z Czerniowiec do Kołomyi, Bałaban Michał z Gu-

TEODOR LESZETYCKI.

Napisał

Franciszek Bylicki.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(Dokończenie).

Mały, brzydki, dziesięcioletni żydek, syn muzykanta z głębi Rosyi, kręci się między słuchaczami, czekając, aż przyjdzie na niego kolej. Dwóch braci Amerykanów, uosobienie młodości, zdrowia i siły, stoi obok siebie, niespokojni widocznie pod wpływem emocyi, gdyż dziś będą się popisywali. Obok nich, jakby dla kontrastu, usiadł równie młody, blady, zwiędły chłopczyna. Który z nich lepiej gra, niewiadomo, ale to pewna, że ci bracia, którzy z za morza tu dla nauki przybyli, świetnie reprezentują swoją ojczyznę, gdzie chleba pod dostatkiem i ochoty do pracy nie brak. Na tle portyery w głębi salonu spostrzegam naszych warszawiaków Radwana i Melzera. Pierwszy opuścił przed czterema laty Warszawę, idąc za powszechnym prądem uczenia się u Leszetyckiego, drugi wstąpił później znacznie w jego ślady. Obaj utalentowani, choć zupełnie odmienne natury. Pierwszy ma usposobienie tkliwe, skłonne do rozdrobienia uczucia — drugi silny, krępy, zdrowy, lubi rwać się naprzód. Obaj uwielbiają swego mistrza i chlubią się jego wyjątkowemi łaskami. Obok nich tęgi mężczyzna, istny typ mieszkańca z głębi Rosyi. Mógłby być wszystkiem, komisarzem włościańskim albo pionistą, prykaszczykiem kupieckim, albo profesorem historyi. Jest on, jak się dowiaduję, w przejeździe do znienawidzonej Europy ucywilizowanej, będzie się również dziś popisywał, choć nie uczeń Leszetyckiego. Jestem przekonany, że źle gra. Sympatyczna jakaś figura łagodzi mi widok tej szerokiej rosyjskiej natury. Jest to Włoch Franchetti, dobry pianista i kompozytor, wielbiciel zapalony mistrza, niezależny i bardzo bogaty, oddający się muzyce dla muzyki.

Popis rozpoczyna się od słabszych sił. Ośmioletnia dziewczynka gra z nadzwyczajną dokładnością, a każde jej uderzenie świadczy o umiejętnym kierunku i o troskliwości nauczyciela. Popisujący się idą szybko po sobie i zostawiają zaledwie chwilę czasu na szczere oklaski, lub wykrzykniki pochwalne. Program nadzwyczaj bogaty, od starych mistrzów aż do utworów Paderewskiego i Schütta, sprawia wrażenie jakiegoś ekstraktu, który rozpuszczony na kilkanaście koncertów, świetnieby je zapełnił. Jak w kalejdoskopie, jest tu nieustanna zmiana usposobień, temperamentów, różnorodności talentów, ale ponad tem góruje jednolity kierunek nie rozkazem narzucony, ale wpojony.

Popis trwa z górą godzin pięć. Leszetycki od początku do końca w ruchu, robi uwagi przeplatane od czasu do czasu trafnym konceptem, nie pominie niczego i nikogo, do końca świeży, niestrudzony. Popis kończy się późno w noc, ale jeszcze garstka gości pozostaje dla pogadanki lub gry w bilard.

Na tych tygodniowych popisach poznać można cały świat artystyczny, bo często najsłynniejsi muzycy lubią wśród popisów uczniów zagrać, najsłynniejsze śpiewaczki zaśpiewać. Ciekawych, któryby pragnęli bywać na tych wieczorach, jest w Wiedniu mnóstwo, ale wstęp dozwolony wyłącznie tylko uczniom i bardzo szczupłej garstce osób proszonych.

Rozgłos Leszetyckiego jako nauczyciela, zaczął się od chwili, kiedy Essipow, jego uczennica i żona, zasłynęła jako pianistka. Podróże jej artystyczne po całym świecie, trwające lat dwadzieścia kilka i niesłychane powodzenia, złączyły jej nazwisko z nazwiskiem nauczyciela. Wziętość Leszetyckiego rosła z każdym rokiem, a doszła do szczytu, gdy tenże przeniósł się do Wiednia.

W roku 1884 w jesieni przybył z Berlina do Wiednia Paderewski, z zamiarem uczenia się u Leszetyckiego. Jako kompozytor znany był już Paderewski u nas, a szczególnie sympatycznie przyjęte zostały jego utwory „wędrowne“ i „tańce tatrzańskie.“ Jako pianista, był on równie znanym, ale przecenionym. Ta gra twarda, niedokładna i powierzchowna, znalazła wśród pewnej garstki polskiej publiczności przesadny poklask, ale poznał się na niej sam młody artysta i postanowił pod kierunkiem lepszym pracować. Leszetycki przyjął go, poznał się na nim, ale nie przedstawiał tej nauki bynajmniej w różowych barwach.

Wymagała też ona ciężkiej nad wyraz pracy. Należało umieć zapomnieć tych nieprawidłowości, jakie wkradły się do szkoły, szybko i pobieżnie prowadzonej, należało pozbyć się sztucznego poniekąd temperamentu, zwykłego u tych, których środki nie stają na równi z pragnieniami. Świetne, a w stosunku do krótkiego czasu nauki, bajeczne rezultaty, świadczą o uczniu i o nauczycielu. Metoda Leszetyckiego odsłoniła Paderewskiemu nieznane tajemnice dojścia do wielkiej techniki, pewności i siły. Sama przez się prosta, ale nadzwyczaj logiczna i naturalna, wymaga przedewszystkiem zupełnego zaufania z góry, sumienności wielkiej i niestrudzonej cierpliwości przez pierwsze tygodnie pracy, bo później niezmiernie żwawy postęp sam przez się do pracy zachęca. Metoda ta, pochwycona powierzchownie bez przerobienia praktycznego, może nawet dać rezultat ujemny, bo praca gorączkowa znuży rękę i odejmie ochotę. To też ci, którzy nie pracowali prawidłowo, wynoszą wprost fałszywe wyobrażenie o tej szkole.

Paderewski miał ciężkie chwile do przebycia. Musiał zacząć przedewszystkiem pracować nad tem, co uważał za zdobyte. Wielka siła woli i nadzwyczajna łatwość zoryentowania się, połączona z nadzwyczajną pracą, sformowały i wykształciły w krótkim czasie stronę techniczną.

Niemniej jednak pracy wymagała strona artystyczna. Gra Paderewskiego zdradzała zawsze wielki talent, ale miała cechy niedouczonego, powiedzmy, polskiego wirtuoza. Heroizm najczęściej nie na miejscu, uczucie tkliwe, niezgodne z rytmem, porywy o wiele dalej idące, niż środki, brak planu, któryby dodatnie czynniki talentu uporządkował, skłonności wadliwe w karbach utrzymał. Dopiero pod kierunkiem jednego z najwytrawniejszych mistrzów przyszło Paderewskiemu krok za krokiem łamać się ze złemi przyzwyczajeniami.

Wydobyć całą śpiewność z instrumentu, przeprowadzić przez niezliczoną rozmaitość trafnych akcentów, przez niezliczone odcienia głębszy utwór muzyczny — odczuć rytm właściwy, wydobyć każdy nowy szczegół, bez gubienia się w szczegółach, zakreślić olbrzymi łuk między siłą i subtelnością, bez gonienia za kontrastami — oto plan i cel. Szybko to zrozumiał i przyswoił sobie Paderewski, nic też dziwnego, że w trzy lata potem widzimy go na wielkiej arenie w Paryżu, gdzie szybciej, niż sam mógł się spodziewać, zdobył niebywałe prawie uznanie.

Drugim uczniem, ale zupełnie odmiennego usposobienia, był Józef Śliwiński. Talent wirtuozowski nadzwyczajny, wrodzone własności ręki rzadkie i znakomite, łatwość zadziwiająca. Inteligencya zwykła, talent kompozytorski prawdopodobnie żaden. Wesołe i lekkie z natury usposobienie, objawia się w grze jego pogodą i naturalnością, która tam, gdzie chodzi o głębsze odczucie, umie zdobyć się najdalej na siłę niezwykłą tonu. Zapał zastępuje u niego nadzwyczajna brawura, uczucie miększe, nadzwyczajna delikatność gry. Łatwość pojęcia i zrozumienia nie pochodziła u Śliwińskiego z zastanawiania się, ale z nadzwyczajnej zdolności pochwycenia w lot i naśladowania wzoru. Jeśli to, co pochwycił, zapomniał, nie wrócił już do tego za pomocą rozumowania. Jako uczeń, był on wygodniejszy i łatwiejszy do prowadzenia, niż Paderewski, jako artysta poszedł drogą odmienną, ale nie mniejsze powodzenie obiecującą. Można się zachwycać głębokością, wszechstronnością talentu Paderewskiego, tą grą, która olśniewa całą gromadą pierwszorzędnych zalet, ale można się również zachwycać tem opanowaniem instrumentu na wskroś wirtuozowskiem, swobodą i lekkością wrodzoną, gdzie słuchacz bez wzruszenia wprawdzie, ale z najgłębszem zadowoleniem opuszcza salę koncertową.

Nic dziwnego, że do mistrza, który wykształcił takie pierwszorzędne gwiazdy, jak Essipow, Śliwiński, a szczególnie Paderewski, poczęła z całego świata napływać niezliczona rzesza uczniów. Z pieniędzmi w kieszeni, z ochotą, z wiarą w nauczyciela, z nadzieją świetnej przyszłości garną się i spieszą z dalekich stron do willi na Währingu. I oto ten mistrz pracuje nad niemi po dziśdzień od rana do nocy i za mało myśli o sobie. Oddać się z zapałem pracy nad prawdziwym talentem bez widoków na zysk, odrzucić bez namysłu najświetniejszy zarobek, gdy się nie widzi talentu, to jego zasada, której po dziśdzień wiernym pozostał. Czują to i oceniają jego przeciwnicy, a ci, którym tyle dobrego wyświadczył, nie pamiętają tego nieraz tak, jakby powinni.

Leszetycki, jako kompozytor, rozporządza wielką łatwością, wynikającą z wszechstronnej znajomości instrumentu. Jego liczne utwory fortepianowe są jako studya niepospolitej wartości, jako pomysły nie wychodzą po za sferę wykwintnej salonowej muzyki.

Muzyka polska żywo go obchodzi, ale nie jest on bynajmniej zwolennikiem nowszych polskich kompozytorów. Jedynemu tylko Paderewskiemu przyznaje zalety niepospolite, nie przeceniając bynajmniej jego utworów. Kto wie, czy niema słuszności.

rahumory do Czerniowiec, Lehmann Józef ze Śniatyna do małego seminaryum we Lwowie, Prugar Marcin z Podhajec do Husiatyna, Surmacz Paweł z Tłustego do Lubaczowa, Majkut Jan z Husiatyna do Zaleszczyk, Czerniatowicz Karol z Zaleszczyk do Płazowa, Rayski Jan z Hnilcza do Kobyłowłok, Stec Ferdynand z Buczacza do Hnilcza, Rakszyński Ignacy ze Skały do Buczacza.

Neomyści aplikowani: Bernat Stanisław w Dunajowie, Bróz Ignacy w Swirzu, Buk Jan w Bóbrce, Czech Karol w Haliczu, Dingiewicz Jan w Kozowej, Ożga Wawrzyniec w Podhajcach, Ludmilski Karol w Tłustem, Ryś Ludwik w Jeziernej, Szymonowicz Zygmunt w Gurahumorze, Sapieha Adam książę w Jazłowcu, Wacnik Michał w Wojniłowie.

Dyecezya przemyska. Przeniesieni księża: Ramocki Józef z Mościsk do Przeworska, Rurka Jan z Jeżowego do Górna, Łonicki Ignacy ze Strzyżowa do Turki, Bandasiewicz Stanisław z Pysznicy do Jeżowego, Kurek Andrzej z Ustrobny do Wójtowy, Wróbel Jakób z bursy rzeszowskiej do Słociny, Niedzielski Karol ze Zgłobienia do Lutczy, Lewicki Józef z Lutczy do Dzikowca, Dąbrowski Wincenty z Dzikowca do Miechocina, Goryl Michał z Miechocina do Ustrobny, Kulig Józef z Jeżowy do Tarnawca.

Z nowowyświęconych księży otrzymali aplikatę: Bukała Ludwik w Jasionowie, Dziedzic Józef w Sądowej Wiszni, Jarek Stanisław w Strzyżowie, Ingram Jan w Mościskach, Kozubski Antoni w Brzyskach, Szkodziński Antoni w Harcie, Ziemba Franciszek w Pysznicy, Dziurzyński Antoni w Zgobieniu.

Dyecezya tarnowska. Zamianowany: X. Eugeniusz Wolski, dziekan ropczycki i proboszcz z Dębicy, kapelanem honorowym Jego Świątobliwości Leona XIII-go.

Przeniesieni: X. Floryan Gryl z Radomyśla do Siedlec, X. Michał Wieliński z Siedlec do Radomyśla, X. Józef Łazarski ze Straszęcina do Ostrów tuszowskich, X. Jan Hołda z Łososiny Górnej do Straszęcina, X. Andrzej Zuczkosiński, dotychczasowy koadjutor w Ostrowach tuszowskich, uwolniony od obowiązków na rok jeden z powodu nadwątlonego zdrowia.

Zmarł w Mikluszowicach proboszcz X. Jan Figwer, były wikaryusz katedralny, następnie kanclerz konsystorza biskupiego, w 74 roku życia, a w 48 kapłaństwa. Administratorem osieroconej parafii został X. Jan Sawiński. Konkurs na wakujące probostwo reg. col. rozpisany do 12 września.

— **Z wystawy.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 10 b. m.:

(×) Upały, dokuczające nam przez ostatnich kilka dni, zostały nareszcie przełamane. Dziś do godziny 4 po południu było jeszcze tak skwarno, tak duszna atmosfera panowała na placu wystawy, że pobyt tam wydawał się wprost niemożliwym. W tym mniej więcej czasie poczęło się zbierać na burzę, która też około godziny 5 po południu przeszła nad naszem miastem. Powietrze w jednej chwili się ochłodziło i nastąpił tak przyjemny wieczór, jakiego dawno nie mieliśmy.

Dziś zwiedzają wystawę znowu dwie wycieczki szkolne: z powiatu liskiego 32 dzieci i 6 nauczycieli pod kierownictwem inspektora okręgowego Kicińskiego i wycieczka korpusu wakacyjnego z Rudek, 84 dzieci obojga płci i 33 osób starszych. Chłopcy w mundurkach gimnastycznych, niosą na czele czerwoną chorągiew, na której zdala widnieje napis: „Z Bogiem!“ Dziatwa widziała już większą część pawilonów i jest zachwycona wycieczką.

Niedziela będzie bardzo ożywioną. Równocześnie zapowiedzianych jest kilka większych zjazdów, między nimi wiec przemysłowców i rękodzielników, zjazd delegatów „Gwiazd“ i wycieczka Szlązaków.

Program przyjazdu Węgrów został o tyle zmieniony, iż przyjeżdzają oni nie 15-go, lecz 13 go b. m. rano, z pominięciem Krakowa; będzie to zresztą wycieczka mniejsza, po której dopiero z końcem b. m., lub z początkiem września nastąpi większa, że się tak wyrazimy, reprezentacyjna.

„Wieliczka“ z obrazami Stachiewicza, ma być niebawem otwarta; mówią nawet, że nastąpi to już w niedzielę. Akwaryum, w przyszłym tygodniu będzie otwarte także wieczorem przy oświetleniu elektrycznem. W głębokiem wierceniu dotarto już do 322 m. głębokości.

— **Pożar w Łańcucie.** Donoszą ztamtąd: W nocy ze środy na czwartek, wybuchł tu w domu Izraelity Sprechera w rynku ogień, który wnet opanował dach sąsiedniego domu i przeniósł się niebawem na szpital wojskowy, w którym poczęły się palić okna sal i wiązania dachu. Wtedy przybiegli na pomoc dwaj strażnicy i naczelnik straży i przytłumiwszy pierwszy zarodek ognia, szpital wojskowy ocalili. Posucha była straszna, a ogień szybko rozchodził się po domach. Gdy straż ujrzała niemożliwość uratowania płonących domów, rzuciła się całą siłą na sąsiedni dom piętrowy, w którym mieszkał adwokat p. Szpunar i w którym mieści się biuro geometry z aktami. Dach tego domu począł się już palić. Po bardzo ciężkiej i mozolnej pracy udało się straży ogień zlokalizować. Ogółem spaliło się siedm domów mieszkalnych w samym rynku. Ratunek był bardzo silny. Pp. wojskowi znacznie przyczynili się do powodzenia akcyi, straż pracowała nad siły.

— **Napad zbójecki.** Z Kowna donoszą pod d. 8 b. m.: W miasteczku Kiejdananach, w powiecie kowieńskim, dokonano przed kilku dniami napadu zbójeckiego. Ofiarą napadu padł p. Aleksander Szulc, były obywatel ziemski, chwilowo zamieszkały w Kiejdanach. W nocy zastukano do drzwi mieszkania p. Szulca. Gospodarz drzwi nie otworzył; wówczas rabusie zaczęli je wyłamywać. Wdarłszy się tym sposobem wewnątrz mieszkania, rzucili się na małżonków Szulców i biciem i znęcaniem się usiłowali ich zmusić do wskazania miejsca, gdzie były ukryte pieniądze. Pp. Szulcowie nie chcieli na razie spełnić tego żądania, lecz gdy zbóje wydobyli noże i zadali niemi kilka ran swoim ofiarom, pani Szulcowa oddała im paręset rubli w gotówce, które posiadała w mieszkaniu. Wychodząc z łupem, złoczyńcy usiłowali powiesić małżonków Szulców, aby ci ich nie wydali. Na szczęście jednak dla pp. Szulców ktoś spłoszył zbójców. Nazajutrz napastników zatrzymano; byli nimi — jak się okazało — mieszkańcy miejscowi: Sankowski i Mecichowski. Ten ostatni zbiegł niedawno z Syberyi.

— **Rzeźbiarz Maccari** z polecenia Papieża pracuje nad nagrobkiem Ojca św. Pomnik jest cały z białego marmuru kararyjskiego. Na wieku sarkofagu widać lwa, trzymającego pod łapą koronę potrójną. Z prawej strony stoi postać marmurowa Wiary, trzymająca w prawej ręce pochodnię, a w lewej księgi Pisma św. Na lewej zaś posąg Prawdy opiera się na tarczy, zdobnej rodzinnym herbem Peccich. Nad lwem na marmurowej tablicy czarnemi głoskami wyryty jest napis, przez samego Ojca św. ułożony: „Tutaj Leon XIII Papież prochem jest.“

— **Ankieta literacka.** Dla ożywienia czasów ogórkowych redakcya pisma *Neue Deutsche Rundschau* rozesłała do znakomitych literatów zapytanie: który z czterech cieszących się największem powodzeniem dramatów młodszej generacyi: *Talizman* Fuldy, *Młodość* Halbego, *Hannele* Hauptmanna i *Honor* Sudermanna, jest najcharakterystyczniejszym wyrazem obecnego stanu uczuć społeczeństwa niemieckiego. Wynik tej ankiety zamieszczony będzie w najbliższym numerze wspomnianego pisma, a tymczasem berliński *Börsen Courier* podaje go w streszczeniu. Freytag, Gottschalk, Franzos, Spielhagen, Wildenbruch i Wilbrandt nie dali żadnej odpowiedzi. Inni literaci zaś wymawiają się nieznajomością bądź jednego, bądź drugiego dramatu, a ztąd i niemożnością wydania o nich sądu. Między innymi Paweł Lindau pisze: „Nie wychodzę wprawdzie ze stanowiska, jakie zajął Rosegger w sprawie pomnika Heinego, (zapytany, czy należy się Heinemu pomnik, Rosegger odpowiedział, że nigdy nie miał w ręku dzieł jego, przeto zdania mieć nie może), ale muszę wyznać, iż istotnie nie przyznaję sobie dostatecznej znajomości rzeczy, by w tej kwestyi wypowiedzieć sąd, mogący mieć jakąkolwiek wartość. Z czterech wymienionych dramatów widziałem tylko dwa na scenie; dwa zaś znam jedynie z czytania. Zawsze zaś byłem zdania, że „utwór sceniczny tylko na scenie należycie ocenić można“. Fontane zna tylko *Hannele* — Heyse *Talizman* i *Honor* i dlatego sądu żadnego wydać nie mogą. Feliks Dahn i Artur Fitger nie znają żadnego z wymienionych dramatów — pierwszy oznajmia, iż do teatru nie chodzi dla braku czasu, drugiego scena i literatura teatralna nie zajmuje, więc też w teatrze nie bywa, a wyjątek zrobił jedynie dla *Ciotki Karola*. Nie zna też żadnego z „ankietowych“ dramatów Wilhelm Raabe, lecz dodaje, że, sądząc z powodzenia, wszystkie cztery malują zarówno charakterystycznie obecny stan uczuć społeczeństwa niemieckiego. Ryszard Voss nie widział tylko *Młodości*, oświadcza się zaś za *Honorem*, gdyż w nim odczuwa najsilniej tętno życia współczesnego. Ernest Wichert daje wreszcie odpowiedź wyczerpującą. *Talizman* jest, zdaniem jego, najbardziej pociągający, *Hannele* wprowadza zamięszanie, *Młodości* nie widział, bo nie lubi się dręczyć w teatrze, *Honorowi* więc przyznaje pierwszeństwo i życzy mu wielu podobnych następców. *Börsen Courier* dodaje od siebie, że wymawianie się nieznajomością sztuk, o które chodzi, jest tylko grzecznym pretekstem; bogacze udają niekiedy ubóstwo, by odmowa nie wydała się zbyt nielitościwą.

Z czterech sztuk stanowiących przedmiot ankiety u nas nie grano jeszcze ani *Hannele* ani *Młodości*. Dowiadujemy się, że dyrekcya przygotowuje obie te nowości na najbliższy sezon teatralny. Przekładu *Hannele* dokonała pani Konopnicka. Dramat miłosny Halbego *Młodość* będzie niesłychanie interesującą premierą. Powodzenie jego w Berlinie było olbrzymie. Dwóchsetne pierwsze przedstawienie rozpocznie znowu powakacyjny sezon w berlińskim Residenztheater. Dla nas *Młodość* będzie tem ciekawsza, że rzecz rozgrywa się wśród ludzi i stosunków na pół przynajmniej polskich. Przyswojenie *Młodości* dla naszych scen jest projektem bardzo szczęśliwym.

— **Rażenia prądem elektrycznym.** *Przegląd lekarski* pisze: Nieszczęśliwe przypadki przez rażenie prądem elektrycznym mnożą się coraz bardziej w miarę coraz większego zastosowania prądu elektrycznego w życiu codziennem. Najwięcej bywa przypadków podczas reparacyi przewodów. Wypada ztąd, że nie należy reparować nigdy tych przewodów podczas krążenia w nich prądu elektrycznego, z drugiej strony baczyć, by robotnicy używali podczas reparacyi zawsze rękawiczek kauczukowych. G. Claude zwraca także uwagę na niebezpieczeństwo ratowania rażonego od prądu elektrycznego; jeżeli on bowiem włączony jest do koła, przez które przepływa elektryczność, ratujący naraża się na niebezpieczeństwo, iż i jego razi prąd elektryczny. Pierwszą też okolicznością, o której pamiętać należy podczas ratowania, jest przerwać (czyli mówiąc po naukowemu otworzyć) prąd elektryczny, co jednak nie zawsze da się zrobić zaraz, jeżeli przerywacz prądu znajduje się daleko. Dlatego rażonego trzeba chwytać tylko za części, pokryte dobrze sukniami i to całkiem suchemi, a nie brać go pod pachy. Dobrze jest także zdjąć własne suknie, zrobić z nich gruby zwój i stanąwszy na nim, spuścić głowę lub nogi rażonego, i w ten sposób przerwać związek jego ze ziemią. Ratować należy rażonych prądem elektrycznym tak, jak utopionych, a zatem wskazane są tu nacierania ciała, skrapianie wodą, podnoszenie i obniżanie ramion, a przedewszystkiem wdmuchiwanie powietrza. Jeżeli te sposoby zawiodą, można jeszcze użyć nieraz z dobrym skutkiem rytmicznych pociągań języka metodą, wskazaną przez Laborda.

— **Dr Yersin**, wysłany przez francuskie ministerstwo osad zamorskich do Hong-Kong w Chinach w celu zbadania naukowego grasującej tamże zarazy morowej czyli dżumy, wykrył w tkaninach, nawiedzonych tą chorobą osobny lasecznik mały i trudny do zabarwienia zwykłymi odczynnikami, lecz łatwy do hodowania na galarecie. Nadzwyczajna w tym czasie śmiertelność między szczurami w Hong-Kong i w Kantonie okazała się prawdziwą dżumą, a szczepienie lub żywienie tkaninami chorych ludzi szczurów, myszy i świnek morskich zabijało te zwierzęta w krótkim bardzo czasie.

— **Serbski pretendent.** Z Dubrownika donoszą, iż serbski pretendent do tronu książę Piotr Karageorgewicz postanowił, skutkiem ciągłych zatargów ze swym teściem księciem Czarnogóry, opuścić zupełnie terytoryum czarnogórskie i osiąść wraz z rodziną stale w Genewie.

— **Hajducy.** Belgradzki *Odjek* podaje przerażające szczegóły o gospodarce hajduków w całym kraju; skutkiem tego zarządzono, aby pociągom kolejowym towarzyszyli żandarmi. Przewódcę bandy rabusiów macedońskich, która na kolei Saloniki-Dedeagacz uprowadziła inżyniera francuskiego Prevosta i wypuściła go dopiero za złożeniem okupu 3000 funtów tureckich, schwytano w Niszu, gdzie odwiedzał matkę. Jest to Serb z Leskowaczu, Prokop Jowanowicz. — Znaleziono przy nim 50.000 fr.

— **Panna Singer**, najmłodsza córka słynnego fabrykanta maszyn do szycia, jak donoszą dzienniki amerykańskie, zaręczona została w tych dniach z ks. Edmundem de Polignac. Nie jest to wcale pierwsza córka tego amerykańskiego fabrykanta i wynalazcy, która zostaje księżną. Wyprzedziły ją już w tym względzie obie starsze siostry, Winerette, która została księżną de Scey-Montebeliar i druga, która wyszła za księcia Decazès.

— **Największy skąpiec współczesny.** Benjamin Weller zmarł w dniu 19 lipca b. r. w Cleveland, w stanie Ohio, dosięgłszy 85 lat żywota. Zarówno on, jak i jego godna małżonka, wnieśli do „spółki małżeńskiej“ znaczne majątki, poczem już całe życie strawili na ustawicznych wysiłkach około powiększenia swoich kapitałów. Każde z małżonków zarządzało osobiście swoim majątkiem, a zazdrość wzajemna o każdą pomyślną spekulacyę zatruwała im pożycie. Weller pozostawia majątku około 1,000.000 dolarów, który przypadnie na rzecz dalekich i ubogich krewnych. Pożycie skąpych małżonków — to istna osobliwość. Zarząd domu np. prowadziła pani Weller, pobierając za to odpowiednią pensyę. Gdy pan małżonek chciał wypić nadetatową filiżankę kawy, płacił za to gotówką, jakby w kawiarni. Za każdy przyszyty przez małżonkę guzik do ubrania również musiał płacić. W zimie siadywali oboje — on we futrze kosztownem, ona w salopie i w kołdrze — w nieopalanym pokoju. Oświetlenie uważali też oboje za — zbytek. Jak tylko zmierzch zapadał, kładli się do łóżek, oszczędzając w ten sposób wydatków na węgiel i światło. Przed ośmiu laty pani Weller znaleziona została zamordowaną. Podejrzenie o morderstwo padło odrazu na męża. Został on aresztowany, jednak po długich rozprawach uwolniony. Proces ów kosztował go około 20.000 dolarów, czego nie mógł do końca życia odżałować, jako straconych napróżno pieniędzy.

— **Błąd druku.** We wczorajszym liście z Zofii zaszedł błąd druku. Zajścia, o których pisze korespondent, nie odnoszą się do Silistryi, lecz do Sistowy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 12 b. m.: *Pajace*, opera w 2 aktach Ruggiero Leoncavallo, oraz *Wesele w Ojcowie*, balet w 1 akcie Karola Kurpińskiego.

— Dnia 10 sierpnia pochmurno, parokrotnie deszcz i grzmoty; termometr od +17·2 doszedł tylko do +23·5 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7 rano dnia 11 sierpnia stan jego był 740·7 mm., termometru +16·8 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 12 sierpnia św. Klary i Hilaryi; w poniedziałek 13 b. m. św. Hipolita m. i Kasyana.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. *(D)* Leoncavallo porwał i zachwycił nas wszystkich: porwał i zachwycił więcej, niż swojego czasu Mascagni. W jego muzyce jest więcej powagi i dojrzałości, więcej treści, jeżeli się tak wyrazić można. To już nie jaskrawe wybuchy temperamentu namiętnego chłopca, któremu w duszy gra melodya; to dzieło sztuki, wytworne i wspaniałe, znakomite nawet w literackim pomyśle. W *Cavallerii* czujemy poetę lirycznego, w *Pajacach*, po raz pierwszy w operze, spotykamy się z czystą i wstrząsającą tragedyą. W *Cavallerii* są partye operowe, w *Pajacach* są poetyczne postaci. *Cavalleria* jest zrobiona z nowelli i dramatu, *Pajace* same dla siebie są pierwszorzędnem dziełem dramatycznem. Z *Cavallerii* zostają w uszach melodye, po *Pajacach* utrwala się wrażenie w umyśle i wyobraźni. Od początku do końca wszystko tu świeże; ani jednej banalności, uświęconej operową tradycyą, a jednak taki nieprzerwany szereg najświetniejszych teatralnych, poetycznych i muzycznych efektów. Wczorajsze przedstawienie *Pajaców* było wogóle poprawne, słowa uznania należą się pani Cordier oraz pp. Olszewskiemu, Paszkowskiemu i Jarońskiemu. — Na zakończenie popisywał się balet oklaskiwany rzęsiście.

Posiedzenie konserwatorów. Dnia 21 lipca odbyło się posiedzenie grona konserwatorów zachodniej Galicyi pod przewodnictwem prof. Dra Maryana Sokołowskiego, na którem rozpatrywano plany projektowanego przedłużenia i restauracyi gotyckiego kościoła w Niepołomicach, wypracowane przez prof. S. Odrzywolskiego, a następnie zastanawiano się nad obmyśleniem sposobu ratowania reszt zamku w Lipowcu od ostatecznej ruiny. Na wypadek, gdyby czynniki miejscowe i okoliczne zechciały sprawą się zająć i poprzeć ją materyalnie, uchwalono udzielić zasiłku z funduszów konserwatorskich i udzielić umiejętnej rady i pomocy.

Prof. Odrzywolski podał wiadomość o odzyskaniu i bliskiej restauracyi dawnej gotyckiej kaplicy św. Jacka w Oświęcimie.

Dr St. Tomkowicz zawiadomił o staraniach, w celu zachowania średniowiecznego polichromowanego sufitu w Kozach i omawiał roboty restauracyjne w kościele w Krużlowej, w kościele św. Marka i Maryackim w Krakowie, oraz restauracyę nagrobków na krużgankach Dominikańskich.

Na wniosek tegoż konserwatora uchwalono zbudować na Wawelu szopę na przechowanie fragmentów architektonicznych z pałacu królewskiego i katedry, oraz zająć się dalszą restauracyę uszkodzonych nagrobków na krużgankach Dominikańskich i Franciszkańskich.

Na przedstawienie Dra Demetrykiewicza, przyrzeczono poprzeć restauracyę fresków kościoła w Bielanach, oraz zająć się utrwaleniem figury gotyckiej pod Radłowem.

Dr Krzyżanowski zawiadomił, że księgi archiwum miejskiego w Nowym Sączu zostały tymczasowo złożone w archiwum miejskiem krakowskiem aż do czasu, gdy miasto Nowy Sącz wybuduje nowy ratusz, w którym ma być przeznaczony osobny lokal bezpieczny i ogniotrwały na pomieszczenie nowego archiwum.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 sierpnia. Trybunał najwyższy obradował onegdaj nad zażaleniem nieważności dla obrony ustawy, wniesionem przez jeneralnego prokuratora w sprawie przesłuchania deputowanego Biankini'ego przez wiedeński sąd krajowy, jako świadka w śledztwie wytoczonem dziennikowi *Narodni List* o przestępstwo prasowe. Trybunał najwyższy uwzględnił zażalenie i orzekł, że przesłuchanie świadka, mające cechę pośredniego przesłuchania go jako oskarżonego, było przeciwne ustawie, gdyż Rada państwa odmówiła pozwolenia na sądowe ściganie Biankini'ego, jako redaktora wspomnianego dziennika.

Wiedeń 11 sierpnia. Ks. Ferdynand bułgarski powrócił dzisiaj rano z wielką świtą do Zofii. Księżna zabawi dłuższy czas u rodziców w Schwarzau, poczem wraz z ks. Borysem udaje się do Zofii. Król Milan odjeżdza jutro rano do Niszu.

Buda-Peszt 11 sierpnia. *Budap. Corresp.* donosi, że minister handlu wydał wczoraj dokument koncesyjny na budowę buda-peszteńskiej podziemnej kolei elektrycznej. Koszta budowy, która rozpoczętą zostanie w poniedziałek, obliczone są na 3,600.000 złr. Kolej oddana ma być do użytku publicznego w kwietniu 1896 roku.

Berlin 11 sierpnia. *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga: Ośm rosyjskich statków wojennych płynie z zapieczętowanymi rozkazami ku Korei; nadto główny komendant wschodniej Syberyi otrzymał polecenie, aby cała tamtejsza armia gotowa była w każdej chwili do wymarszu. Rosya chce na razie zachować zupełną neutralność; gdyby jednak zaszła jakakolwiek zmiana w państwowych stosunkach Korei, zamierza Rosya z całą stanowczością bronić swoich interesów. Francya oświadczyła gotowość rozwinięcia wspólnej akcyi z flotą rosyjską na wschodnio-azyatyckich wodach.

Kolonia 11 sierpnia. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Francuska policya uwiadomiła policyę rosyjską, że przed 14 dniami kilku bardzo niebezpiecznych anarchistów opuściło Paryż i udało się prawdopodobnie do Rosyi. Francuscy tajni ajenci przybyli w ślad za nimi do Petersburga, a podczas wesela w. księżnej Kseni zajęli stanowisko w peterhofskim parku.

Paryż 11 sierpnia. Wczoraj toczył się w dalszym ciągu proces przeciwko anarchistom. Adwokat Desplats bronił oskarżonego Sebastyana Faure'a, który następnie wypowiedział sam mowę w swojej obronie. Faure oświadczył, że jest niewinnym; zepewniał, że nigdy nie sławił zbrodni, jako propagandy czynu, oraz że nie pozostawał w dalszych lub bliższych stosunkach ze sprawcami zamachów. Sędziowie przysięgli przysłuchiwali się wywodom oskarżonego z widocznie małem zajęciem.

Dijon 11 sierpnia. Trybunał sędziów przysięgłych skazał trzech anarchistów za sławienie Caseria i anarchistycznej propagandy na kary od 3 do 5 lat więzienia.

Madryt 11 sierpnia. Nadchodzą wiadomości, że wśród marokańskich szczepów w okolicy Mazaganz objawia się między ludnością silne poruszenie. Gubernator obawia się napadu na kolonie europejskie i żąda wysłania ku marokańskim brzegom statków wojennych.

Zofia 11 lipca. Ministrowie Stoiłow i Petrow przybyli we środę do Haskioi, przyjmowani serdecznie i uroczyście przez ludność. Burmistrz podniósł w powitalnej przemowie uczucia wierności ludu dla ks. Ferdynanda, który przywrócił ludowi prawa i wolność. Stoiłow odpowiedział, że w podróży swojej poznał wierność ludu dla narodowej dynastyi. Naszym sztandarem — zakończył mowca — jest dynastya narodowa. Pod tym znakiem kroczyć będzie Bułgarya dalej na drodze niepodległości.

Zofia 11 sierpnia. Prezydent ministrów Stoiłow i minister wojny Petrow wrócili z podróży po kraju, witani przez licznie zgromadzoną publiczność.

Szanghai 11 sierpnia. Krążą pogłoski, że w Fusan wylądowało 12.000 żołnierzy japońskich, a w Yuengan 8.000. Obie armie mają być skoncentrowane w Soeul, aby stawić opór armii chińskiej, która idzie od północy.

Szanghai 11 sierpnia. Flota japońska uderzyła wczoraj na stanowiska chińskie w Weihaiwei. Odparci z jednej strony, usiłują Japończycy wtargnąć z innej strony.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 sierpnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 70	Anglobank	165 50
Renta austryac. srebrna „	98 55	Union	265 —
Renta austryac. 4% złota	122 40	Bankverein	137 75
Renta austryac. 4% koronowa	97 70	Akcye Länderbank.	251 60
Akcye ban. austr.-w.	1012	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	363 30	„ „ lwowsko-czerniow.	28? 50
Londyn	124 50	„ „ południ.	111 12½
Napoleony	9 89	Elbethal	267 25
Dukaty	5 89	Nordbahn	3205
Marki	61 —	Staatsbahn	354 87
4% Renta węg. kor.	96 02½	Alpin	83 10
4% „ „ złota	121 75	Akcye tytoniowe	219 75
Losy prem węg.	152 50	Ruble	133 37½
Losy tureckie	67 80		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 11 sierpnia.

Banknoty austr.	163 80	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 70	Renta włoska	81 —
Banknoty ros.	219 —	Akc. austr. kred.	219 75
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 11 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100	60 80	61 20
20-frankówka	9 87	9 97
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	400 —	408 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 75
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 10 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	410 —	420 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 10	100 80
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56 l.	96 60	97 30
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	102 20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 10 sierpnia.

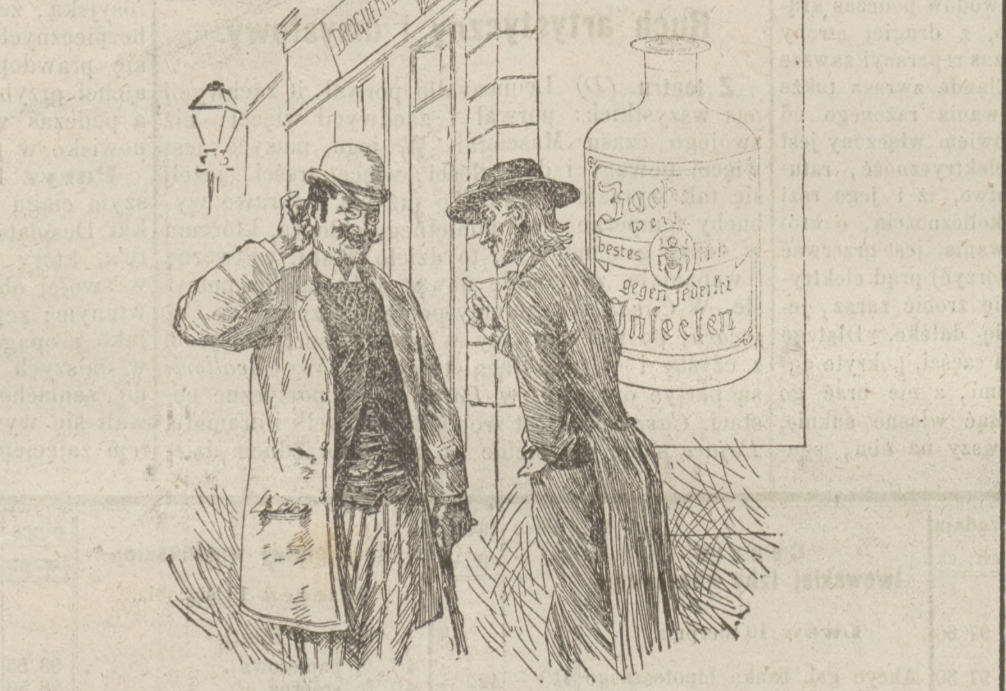
	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 70
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 80
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	101 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 10 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	98 55	98 75
4 2/10% srebrna	98 50	98 70
4% złota austryacka	122 45	122 65
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 75	121 95
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 50	96 30
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „	96 50	97 10
4% propinacyjne galicyjskie	96 40	97 40
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 25	116 75
4% „ „ „ „ 1889	116 50	117 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 60
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 30	100 70
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 75	128 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 65	100 65
4% „ Koszyce-Bogumin	96 40	97 40
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 15	89 15
4% „ „ nieopod.	95 80	96 50
3% „ południowej	155 80	156 80
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 —	95 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	165 25	165 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	137 50	138 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	473 —	474 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	451 —	451 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	415 —	419 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	251 40	252 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1012	1017
Unionbanku 200 „	264 50	265 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3202	3212
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 —	187 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280 —	281 —
„ państwowej 200 „	354 75	355 25
„ południowej 200 „	109 50	110 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 50	205 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203 —	204 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	82 90	83 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	220 75	221 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 —
„ „ 1860 „ 500 „	146 50	147 —
„ „ 1860 „ 100 „	155 25	155 85
„ „ 1864 „ 100 „	197 50	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 25	153 25
„ regul. Cisy	143 —	143 50
austr. regul. Dunaju	127 —	127 75
miasta Wiednia z r. 1874	172 75	173 25
serbskie 100 frankowe	38 50	39 —
tureckie	67 40	67 90
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 50	9 80
kredytowe z r. 1858	198 —	199 —
miasta Krakowa	26 25	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 25
„ „ węgierskie	12 15	12 40
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 89	9 90
Funty szterlingi angielskie	12 41	12 46
Marki niemieckie	61 —	61 05
Ruble papierowe	133 25	133 75

„So, so —!“



Schnippig: Verehrter Herr Schnappig, wo wollen's denn hin?
Schnappig: „Für die — Schwiegermutter hol' ich mir Zacherlin!“
Schnippig: Aber ich bitt' Sie — wie hab' ich das aufzufassen?
Schnappig: „Ganz einfach! Die darf man nicht — — — beissen lassen!“

KSIĘGARNIA
Gebethnera i Sp. w Krakowie

POLECA:

Gawalewicz M. **Franciszek Zabłocki**, szkic biograficzno-krytyczny. **80 ct.**

Gawalewicz M. i *Piotr Stachiewicz.* **Królowa Niebios. Legendy o Matce Boskiej.** Zeszyty 1, 2 **po 1 złr. 40 ct. (całość w 6 zeszytach 7 złr.)**

Geikie. **Geologia.** Tłom. z angielsk. prof. *Jurkiewicz*, **wydanie nowe** przejrzane i uzupełnione, z 47 rysunk. **65 ct.**, kart. **80 ct.**

Jellenta Cezary. **Eusapiada. 60 c.**

Kraushar Aleks. **Zatarg Imci p. Łukasza Konopki z miastem Toruniem.** Kartka archiwalna 1742—1756. **II. wyd. 75 ct.**

Mierzejewski L. **Kornelowi Ujejskiemu**, z ilustrac. rys. p. *Stachiewicza*, **w ozdob. oprawie 2 złr.**

Radwański Jan. **Szkic statystyczny aptek** w Austro-Węgrzech z szczególnem uwzględnieniem Galicyi. **1 złr.**

Stefczyk Dr. Fr. **Handlowa działalność Kółek rolniczych w Galicyi. 60 ct.**

Świda B. K. **Odrodzenie Szlązka.** Sylwetka pracy narodowej na Szlązku Cieszyń. oraz program na przyszłość. **(Cały dochód ze sprzedaży przeznacza się na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie). 30 ct.**

Wołowski M. **Z dogmatem**, powieść. **1 złr. 70 ct.**

Wydawnictwo Materyałów do historyi powstania 1863—1864, tom V. 3 złr. (1923 2 3)

Litościwe serca

zajęły się bardzo gorąco budową **kościoła św. Piusa** w Berlinie, tak, iż spodziewamy się w jesieni 1894 r. obchodzić uroczystość poświęcenia nowego kościoła. Proszę tylko **jeszcze raz** obdarzyć łaskawie kościół św. Piusa jaką jałmużną, gdyż po raz **ostatni** pukam do litościwych serc dobrodziei.

W kościele św. Piusa odbywa się nabożeństwo dla Polaków w każdą niedzielę i święto. (1086 17 20)

Proboszcz Frank przy kośc. św. Piusa w Berlinie, O. Pallisadenstr. 73.

(Składki na ten cel można przesyłać za pośrednictwem Administracyi „Czasu.")

Pierwsze piętro

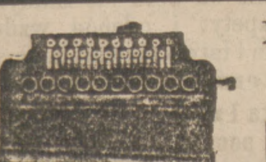
od frontu, z balkonem na południe Małego Rynku, składające się z siedmiu pokoi, dwóch przedpokoi i kuchni — jest do wynajęcia. — Wiadomość u stróża domu przy ul. **Mikołajskiej** pod l. 4. (1928 2-)

Rabka
Zakład zdrojowo-kąpielowy

zawiadamia Szanowną interesowaną Publiczność, że z dniem 10 sierpnia b. r., jako z rozpoczęciem IIIgo sezonu kąpielowego, obniża cenę mieszkań oraz kąpieli o **25%**.

Pewną ilość mieszkań ma obecnie do dyspozycyi. (1924 2-3)

ZARZĄD ZAKŁADU.



Najlepsze i najtańsze

harmonijki

tylko we fabryce harmonijek p. f.

O. Lederhofer w **PRADZE,** Brenntegasse Nr. 23.

Cenniki darmo. (1616 7)

Do odwaniania

poleca jako najlepszy środek zapobiegawczy kwas karbolowy surowy, wapno karbolowe (wapno fenilowe), proszek odwaniający, witryolej żelazisty, chlorek wapna i t. d. w znanej dobroci i w dowolnej ilości **fabryka wyrobów chemicznych w Türmitz** w Czechach.

Prócz tego dostarcza ta fabryka: kamienną papę dachową, patentowaną maź smołowcową, lakier dachowy (metaliczną maź woskową), lakier czerwony, cement drewniany, kit dachowy, smołę asfaltową, maź z węgli kamiennych, karbolineum, oleje kreozotowe dla powlekania drzewa, tudzież maź drzewną wszelkiego rodzaju po najtańszych cenach. (1903-6-27)

Nieprzemakalne

płaszcze deszczowe

z oryginalnych angielskich podwójnych materyj z wełny owczej *z gumową podszewką*

tudzież (1128-10)

płaszcze gumowe

wszelkiego rodzaju **dla mężczyzn, kobiet i dzieci**

Próbki, ceny i opis brania miary odwrotną pocztą.

Paget & Co., w Wiedniu I., Riemergasse 13.



a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(334-36-52)

BOLESŁAW ARMATOWICZ,
JUBILER
w Krakowie, Rynek gł. 17,

poleca Szanownej Publiczności swój **nowo otwarty**

skład wyrobów złotych i srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie. Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Mam na składzie w wielkim wyborze: **pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne, wyprawy srebne itd.,** wykonane podług wszelkich wzorów.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych.

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote i srebrne, oraz i inne kosztowności. (1922 2 25)

Bolesław Armatowicz.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce

założona w 1879 roku, działająca pod gwarancyą poręczającego powiatu wielickiego i nadzorem c. k. Władzy krajowej, z bezpieczeństwem pupilarnem,

podaje do publicznej wiadomości wynik zamknięcia rachunków za rok 1893:

a) Obrót kasowy wynosił w roku 1893	2,996.347	złr. 76	ct.
b) Stan wkładek oszczędności wynosił z dniem 3/12 1893 r.	689.966	„ 28½	„
c) Stan pożyczek na hipoteki	459.715	„ 30	„
d) Stan pożyczek na zastawy	2.279	„ —	„
e) Stan eskontu wekslowego	129.478	„ 79	„
f) Stan walorów własnych	98.644	„ —	„
g) Stan funduszu rezerwowego	36 819	„ 16	„

Zarazem zawiadamia się Szanowną Publiczność, że **wkładki oszczędności oprocentowują się po 5%.** (1916-3 3)

Wieliczka, dnia 1go sierpnia 1894 r.

Dyrekcya.

Znak ochronny. Cena 1/1 flaszki 1 złr. wal. a.

Oddawna wypróbowany ból kojący środek domowy.
Wzmacniające wcieranie przed i po natężeniu.

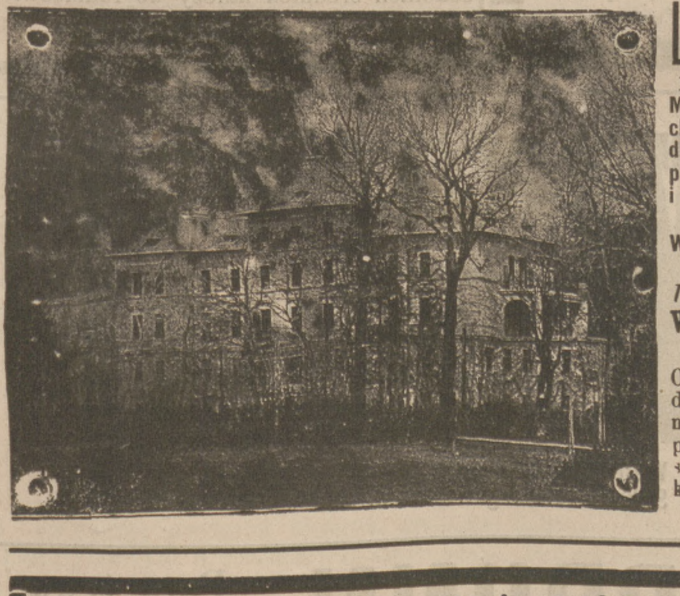
Kwizdy płyn gośćcowy.

Główny skład ma apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem.
Do nabycia we wszystkich aptekach.
Należy uważać na znak ochronny i żądać wyraźnie:

Kwizdy płynu gośćcowego.

(336-11-20)

Znak ochronny. Cena 1/2 flaszki 60 ct. wal. a.



LECZNICA VORDERBRÜHL

Mödling pod Wiedniem.
Mieszkanie dla rekonwalescentów i chirurgiczno-ortopedyczna lecznica dla słabowitych, porażonych i cierpiących na przewlekłe choroby kości i stawów dzieci z przyjęciem osób towarzyszących.

Wyjątkowo znajdą przyjęcie także **dorośli** pacyenci

Lecznica otwarta w lecie i zimie

Wspaniałe ochronne położenie.

Wygodne urządzenie.

Obszerny park. — Wielkie lokale dzienne i tarasy. Kąpiele. Mechaniczno-ortopedyczne i chirurgiczne pomocnicze siły wedle teraźniejszych zasad. — Prospekta wysyła kierownik lekarski Dr. Maksym. Scheimpflug. (1753 3-25)

Ostrzega się przed fałszerstwem.
Sprzedaż jedynie w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych paczkach.

Pastylki Bilińskie
na trawienie.

Wyborny środek na zgagę, katary żołądkowe, utrudnione trawienie wogóle. (816-10-11)

Skład we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogueryach.

Dyrekcya źródła w Bilinie (Czechy).

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:

Część I. dzieła **St. Koźmiana** p. t.
„RZECZ O ROKU 1863."

Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8ce, str. 250. — Cena za egzempl. trwale a ozdobnie oprawny złr. **3** (pod opaską złr. **3·25.**
Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **6.**

Nakład księgarni **Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie,** *Rynek, Pałac Spiski.*

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1913-3-50)

Najtańsze i najlepsze oparkanienia
z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur, Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (1621-46 50)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1309 34)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej ***zawilgocone ściany w mieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (1660-63-)
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne. z materyj krajowych i zagranicznych.

Wiedeń — „Hôtel Métropole"

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy) **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze Nowy salon do konwersacyi na pierwszym piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cennik w każdym pokoju. (1626-45 60) *L. Speiser,* dyrektor.

Los Lwowski, cena 1 złr. | Ciągnienie dnia 27 września.

Główna wygrana 60.000 złr.

Losy polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-5)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.



(1623-46-52)

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA
J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu

poleca własnym nakładem i drukiem wydane, a przez **Przewiel. Konsyst. aprobowane,** następujące dzieła:

Prokop O. Kapucyn. **Matka Bolesna,** Wzór dla cierpiących. (Wolne tłómacz. dzieła *O. Fabera*, Oratoryani na, pod tyt. „U stóp krzyża") w 8ce, stronic XXXVI i 536, złr. 2 50 ct.

Lekcye i **Ewangelie** zgodnie z przekładem Pisma św. według *X. Jakóba Wujka* w nowem i najkompletniejszem wydaniu dla Kapłanów na ambonę łask. polecone Currendą X. A. D. 1894 roku Przew. Konsystorza Tarnowskiego, stronic 332, broszurowane złr. 1, opr. w skórę szagr. z złoc. brzegami złr. 1.80, w płótno ang. złr. 1.60 ct.

Ewangelie Lekcye i Listy w wydaniu szkolnem i dla ludu 36 ct.

Nieszpory łacińskie na niedziele i święta uroczyste w roku dla użytku chórów parafialnych 20 ct. (1865-3 3)

Pedagog

z kwalifikacyą do szkół normalnych, realnych i gimnazyalnych, pracujący od 20 lat z najchlubniejszym rezultatem w domach obywatelskich, szuka posady. — Bliższej wiadomości udzieli WP. **Warchałowski** w **Straszęcinie,** o. p. **Dębica.** (1890 2-2)

Najlepsze nawozy sztuczne

jakoto:
superfosfaty z kości, z guana i amoniakalne, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską), saletrę chilijską i t. p.,
sprzedaje (1857-15 30)
pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie!

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.** (1907-4-)

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie niskich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego.

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamowienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL
w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.

Majątek

w dobrej glebie, blisko kolei położony, jest z powodu stosunków rodzinnych z inwentarzami i zbiorem oraz urządzonym domem do nabycia lub zamiany na domy we Lwowie albo w Krakowie położone.

Bliższych szczegółów udzieli **A. G.** p. rest. **Rzeszów.** (1896-3 9)



Friedricha
MOTOR PAROWY

o sile 2 - 16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyi, nieeksplodujące, kotły rurowe, karłowe i małe.
MACHINY PAROWE.

C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (295-13-)



(1700-39)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 4365/94. (1970 1-3)

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Gródka (pod Lwowem):

1) prawa propinacyi, to jest wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, piwa, miodu, maliniaku i wiśniaku, w obrębie gminy Gródek, wraz z prawem użytkowania pięciu karczem miejskich;
2) prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych, likierów i rosolisów, w obręb gminy Gródek wprowadzonych;
3) prawa wyszynku oraz propinacyi wszystkich trunków propinacyjnych w sąsiedniej gminie Vorderberg w tej samej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Gródka to prawo na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego posiada; wreszcie
4) prawa poddzierżawienia od Państwa Czerlany wydzierżawionej karczmy na Blichu od Czerlany, z prawem wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych;

rozpisuje się niniejszem publiczna licytacya, która **odbędzie się w Magistracie miasta Gródka w dniu 4 września 1894 r.**

Jako cenę wywołania ustanawia się:

a)	za prawo propinacyi w Gródku	złr. 17.380
b)	za prawo poboru dodatków gminnych	8.938
c)	za prawo propinacyi na Vorderbergu	1.800
d)	za prawo propinacyi w karczmie na Blichu od Czerlany	500
	razem	28.618

jako roczny czynsz dzierżawny.

Wszystkie wyżej wymienione prawa będą nierozdzielnie wydzierżawione.

Czas trwania dzierżawy oznacza się na trzy lub sześć lat, począwszy od 1go stycznia 1895 roku, z tem, że Radzie gminnej będzie przysługiwać prawo przyjęcia tej oferty, która za najkorzystniejszą uzna. — Licytacya odbędzie się za ofertami pisemnemi, które najdalej do godziny 12ej w południe dnia 4 września 1894 r. wnosić należy. Przed rozpoczęciem licytacyi każdy oferent złożyć ma jako wadyum 10%, ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki są do przejrzenia w Magistracie tutejszym.

Magistrat król. wol. miasta Gródka,

dnia 3 sierpnia 1894 r.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 t. j. z dniem 1 września b. r. podpisany otwiera w Krakowie, Rynek główny L. 29,

Prywatny zakład naukowy

połączony z internatem, przygotujący do egzaminu wstępnego do I-szej klasy szkół średnich t. j. do gimnazyum i do szkoły realnej tudzież do egzaminów prywatnych ze wszystkich klas szkół średnich.

W roku szkolnym 1894/5 otwiera się w zakładzie oprócz klasy przygotowawczej tylko I. i II. klasę szkół średnich, w każdym następnym roku przybywać będzie po jednej klasie.

Przygotowanie do egzaminu wstępnego do I. klasy trwać będzie tylko rok, dlatego do klasy przygotowawczej przyjmować się będzie uczniów, posiadających już pewne wiadomości poprzednie tudzież mających odpowiedni wiek tj. 9 lat.

Uczniowie klasy przygotowawczej składać będą na końcu roku szkolnego, a uczniowie szkół średnich co pół roku egzamin w państwowych szkołach średnich i otrzymywać świadectwa.

Naukę prowadzić będą fachowo uzdolnieni i doświadczeni pedagogowie, obeznani dokładnie z wymaganiami szkół średnich, religii udzielać będzie katecheta.

Podstawą planu naukowego w zakładzie jest plan, obowiązujący w państwowych szkołach średnich, nadto język francuski będzie w zakładzie przedmiotem obowiązkowym. Co do języka niemieckiego i francuskiego zakład będzie dążył do tego, by swym wychowankom zapewnić biegłość i poprawność w tych językach. Dlatego obok nauki szkolnej zaprowadzi dla nich pozaszkolną konwersacyę niemiecką i francuską, prowadzoną pod kierunkiem odpowiednio uzdolnionego Francuza i Niemca.

Obok kształcenia umysłu nie zaniedba zakład i kształcenia fizycznego młodzieży; w tym celu zaprowadzi dla uczniów stałą, obowiązkową naukę gimnastyki, wycieczki tudzież zabawy i gry gimnastyczne.

Co roku zakład wydawać będzie szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności.

Na naukę w zakładzie dochodzić mogą i uczniowie, mieszkający po za zakładem. Uczniowie tacy mogą także brać udział w ćwiczeniach fizycznych zakładu tudzież korzystać z niemieckiej i francuskiej konwersacyi tegoż, wreszcie za poprzedniem porozumieniem przebywać i zajmować się w zakładzie, a tylko na noc wracać do domu. Uczniowie, dochodzący do zakładu na naukę, nie potrzebują w domu osobnej korepetycyi.

Opłata od ucznia, mieszkającego w internacie, wynosi w klasie przygotowawczej 60 złr., w klasach szkół średnich 70 złr. miesięcznie.

Opłata za ucznia, mieszkającego po za zakładem, a przychodzącego tylko do zakładu na naukę, wynosi w klasie przygotowawczej 10 złr., w klasach szkół średnich 20 złr. miesięcznie. (1467-2-8)

Opłata za egzamina w państwowych szkołach średnich należy do rodziców.

Jan Babirecki.